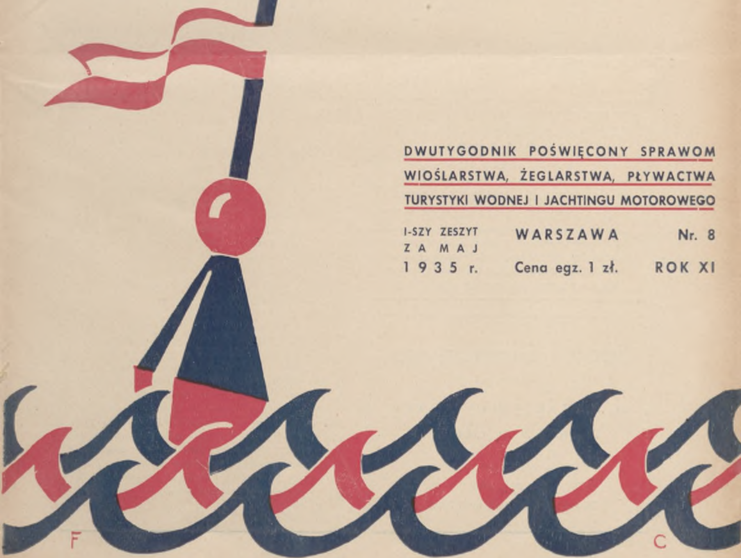
SPORT WODNY



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ I JACHTINGU MOTOROWEGO

I-SZY ZESZYT
ZA MAJ
1935 r.

WARSZAWA
Cena egz. 1 zł.

Nr. 8
ROK XI

Książki nadesłane

Tomik III „Wychowania fizycznego kobiet. **Narciarstwo.** W opracowaniu dr. Hanny Jabłczyńskiej - Jędrzejewskiej przy współpracy A. Heinricha, dr. S. Leszczyckiego i St. Żytkowiczowej. Część lekarską opracowała dr. Wanda Czarnocka-Karpińska. Pod redakcją — K. Muszałówny - doc. E. Reicherówny. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej. **Cena 5.50 zł.**

W odróżnieniu od istniejących już w tej dziedzinie wydawnictw w naszej literaturze sportowej — obecnie ukazujący się tom narciarstwa jest pracą wybitnie wszechstronną, temat znalazł ujęcie syntetyczne i opracowanie tak szerokie, że uwzględnione w książce tej zostały wszystkie zagadnienia, nawet ubocznie z samym sportem narciarskim związane.

Zarys historji narciarstwa ze szczególnem uwzględnieniem narciarstwa polskiego stanowi wprowadzenie do tematu głównego. Ubranie narciarskie, sprzęt narciarski, jego konserwacja i naprawa, wreszcie sprzęt turystyczny— omówione zostały według najnowszych wymogów i na zasadzie wieloletniego doświadczenia. Technika jazdy obejmuje wszystkie szczegóły sztuki narciarskiej, poczynając od elementarnych wiadomości, kończąc na technice zawodniczej. Specjalny rozdział poświęcony został sprawie szkolenia narciarzy na kursach, zaprawie przed sezonem zimowym, wskazówkom dla instruktorów, wreszcie — szkoleniu dzieci. Turystyka narciarska znalazła omówienie od zagadnień terenowych aż po biwakowanie w śniegu. Zawody i wszelkiego rodzaju odznaki narciarskie ujęte zostały zarówno od strony przepisów, jak i wskazówek praktycznych. O gatunkach śniegu, smarowaniu nart, o fotografowaniu w zimie, wreszcie o odżywianiu — mówią krótko, lecz praktycznie i fachowo specjalne rozdziały. Obszernie potraktowana „opieka lekarska w narciarstwie" poraz pierwszy na łamach narciarskiego podręcznika służy swym czytelnikom nietylko dokładną charakterystyką możliwych uszkodzeń i wypadków, lecz jednocześnie podaje szczegółowo środki zaradcze.

Rozdział o charakterze bieżąco-informacyjnym, o mapach i o literaturze narciarskiej zamyka całość.

Książka przeznaczona jest nietylko dla instruktorów i lekarzy, nietylko dla zawodników i turystów, lecz — także dla wielkiej szarej masy narciarzy początkujących, swem ujęciem praktycznem odda nieocenione usługi każdemu, zarówno w technice jazdy, jak w organizacji wycieczki, w wyborze sprzętu, ubrania i t. d.

PROGRAM

REGAT PROPAGANDOWYCH w PŁOCKU

w dniu 2 czerwca 1935 r.

[illegible] 1. [illegible] przechodnią.

2. [illegible]

3. [illegible]

4. [illegible]

5. [illegible] nagrodę przechodnią.

6. [illegible]

7. [illegible]

8. [illegible]

9. [illegible]

[illegible]

ROK II   WARSZAWA, MAJ 1935 R.   Nr. 8

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

Czego wymaga dobro żeglarstwa Polskiego?

Bardzo dobrze się stało, że ukazał się na łamach tek poważnego i poczytnego dziennika, jakim jest „Gazeta Polska", artykuł, który dotyka kilku bolączek naszego jachtingu, a szczególnie tej największej, t. j. ustosunkowania się naszych żeglarskich organizacyj „starszych". Miejmy nadzieję, że artykuł ten zapoczątkuje erę zainteresowania się jachtingiem w prasie codziennej, nad którego brakiem, całkiem słusznie, autor artykułu ubolewa. Ten brak zainteresowania spotyka się na każdym kroku. Z praktyki w Yacht Klubie Polski w Warszawie wiem dobrze, że wszelkie próby ściągnięcia przedstawicieli prasy na regaty spełzają na niczem, a zainteresowanie ogranicza się do zapytań telefonicznych o wyniki i suche podanie tych wyników w krótkiej notatce, gdzieś na szarym końcu dziennika. Skarżył mi się nie tak dawno wicekomandor oddziału YKP w Gdyni, [illegible] wystosowane specjalnie z okazji regat, z miejscowej prasy nie przybył nikt. A przejrzyjmy listy członków naszych klubów żeglarskich! Znajdziemy tam niemal wszystkie zawody, ale dziennikarza trzeba szukać ze świeczką.

Podczas zeszłorocznego „Tygodnia Kilońskiego" roiło się w Kilonji od dziennikarzy niemal wszystkich nacji, którzy godzinami tkwili na starcie lub na motorówkach towarzyszyli regatującym jachtom robiąc skrzętnie notatki, ale polskiego dziennikarza nie widziałem, choć w regatach brali udział polscy żeglarze i bandera polska powiewała wśród bander czternastu państw biorących udział w zawodach.

Gdzie leży źródło zła, nie umiem powiedzieć. W każdym razie nie w zrzeszeniach żeglarskich, które jak wyżej wspomniałem usiłują zainteresować prasę swą pracą, ani też w PZŻ, który jaknajchętniej służyć będzie zawsze informacjami i bardzo radby widzieć w swem gronie fachowego referenta prasowego, *kolegę-żeglarza*, gdyż na płatnego referenta niestety nie pozwala aż nadto skromny nasz budżet.

Ale dość już o prasie. Miejmy nadzieję, że powyższe uwagi, jak i cenny apel autora artykułu w „Gazecie Polskiej", nie pozostaną głosami wołających na puszczy.

Przejdźmy teraz do uwag pod adresem Polskiego Związku Żeglarskiego.

Trzeba przedewszystkiem ustalić i rozdzielić dwie rzeczy, dwa pojęcia, które niestety stale u nas się mięszają, a mianowicie: *żeglarstwo i jachting*. Żeglarzem jest zarówno jachtsman, jak i rybak i marynarz przepływający naokoło Kap Horn na pięciomasztowym barku. Ale niekoniecznie będzie ten ostatni dobrym kapitanem jachtu na regatach, a bosman nie poprowadzi „Daru Pomorza" naokoło świata, jeżeli nie jest doświadczonym kapitanem dalekiej żeglugi.

Są jeszcze dwa inne pojęcia, które, w naszem za mało jeszcze z temi sprawami obeznanem społeczeństwie, stały wywołują zamęt, a mianowicie: *szkolenie w żeglarstwie jako środek propagandy morza, szerzenia zrozumienia spraw morskich i least not last jako jeden ze środków wychowania fizycznego*, drugi to *kształcenie jachtsmenów regatowych i turystycznych*. Nie tylko zgodzę się, że trzeba masowo uprawiać pierwsze, ale nawet uważam, że jest to konieczne. Ale uprawianie jachtingu w ścisłem tego słowa znaczeniu masowe, a szczególnie jachtingu regatowego, uważam za taką samą fantazję, jaką byłoby dążenie do zrobienia ze wszystkich obywateli uniwersalnych lekkoatletów. Ale przypuśćmy nawet, że taki maksymalny program byłby wykonalny, to niech mi łaskawie zwolennicy takiego masowego produkowania „Jachtsmenów" powiedzą, na czem to tysiące ludzi sport ten będą uprawiać. Na bieganie stać każdego, komu natura dała dobre nogi, piłka nożna czy siatkówka też nie wymaga portfelu milionera, ale jacht, jeżeli pominiemy różne jolki i drobiazg przybrzeżny — ten jacht prawdziwy, czy turystyczny, czy też regatowy, to już trochę kosztowniejsza zabawka. Kosztowna nietylko jako jednorazowy ale i a la longue. A trzeba by tych jachtów dla takich mas żeglarzy bardzo dużo, tembardziej, że sport żeglarski może być uprawiany zaledwie przez kilka miesięcy letnich, zarówno ze względu na pogodę, jak i dlatego, że większość żeglarzy tylko w tym okresie ma czas wolny od zajęć zawodowych.

Trzeba wziąć pod uwagę jeszcze jeden moment, a mianowicie ten, że jachting jest sportem, w którym pierwszą rolę odgrywa inteligencja zawodnika, a siła fizyczna stoi na drugim planie, a więc odwrotnie, jak w innych sportach.

Polski Związek Żeglarski, jak zresztą wszystkie związki żeglarskie na świecie, nie jest „zrzeszeniem" uprawiającem sport żeglarski, lecz jest *naczelną organizacją żeglarską*, powołaną do kierowania działalnością sportową zrzeszonych w nim stowarzyszeń, jakkolwiek się one nazywają, wydawania norm i przepisów gwarantujących jednolitość pracy sportowej zrzeszonych, do przestrzegania dyscypliny sportowej przez stosowanie przysługujących mu sankcyj w razie jej przekroczenia, i wreszcie do reprezentowania interesów zrzeszonych jachtsmenów wobec Władz krajowych i na terenie zagranicznym. Polski Związek Żeglarski kieruje szkoleniem jachtsmenów, przez wydawanie jednolitych programów i stwierdza kwalifikacje poszczególnych żeglarzy przez nadawanie im stopni żeglarskich.

Nie jest natomiast zadaniem P. Z. Ż. zajmowanie się bezpośrednio szkoleniem, gdyż na to niema ani środków personalnych, ani też materjalnych, a przedewszystkiem nie jest on jakimś „klubem", czy stowarzyszeniem, lecz organem kierowniczym.

Polski Związek Żeglarski nietylko *„zasadniczo"*, ale *de facto* dąży do centralizacji (przy równocześnie odpowiedniej decentralizacji) i już niejednokrotnie predsiębrał kroki, żeby zrzeszyć *wszystkie* organizacje żeglarskie, pod tym jedynym kątem widzenia, żeby szkolenie żeglarskie i uprawianie sportu jachtowego odbywało się w całej Polsce na jednolitych zasadach, oraz, żeby ustał panujący dziś jeszcze chaos w nabywaniu i budowaniu jachtów, który doprowadził szczególnie na morzu do tego, że nie możemy się pokazać na terenie międzynarodowym, ponieważ nie posiadamy ani jed-

nego jachtu klasowego. Niestety usiłowania PZŻ rozbijały się i rozbijają o dziwny, a zupełnie nieuzasadniony opór organizacyj żeglarskich młodzieży, a w szczególności AZM, który *„fara da se"*. Trudno, PZŻ nie może nikogo brać za kołnierz i zmuszać do podporządkowania się, dziwi mnie tylko, że protektorzy tych organizacyj, nie użyją swego wpływu, żeby swoich pupilów do tego nakłonić, w ich własnym interesie.

Muszę w końcu zaznaczyć, że poruszane przez szanownego autora omawianego artykułu tarcia i animozje są zupełnie jednostronne. Nie widzę żadnej animozji ze strony „starszych" względem młodzieży. Harcerstwo korzysta nawet w wielu wypadkach z pomocy zrzeszonych w PZŻ klubów, jak tego pięknym przykładem jest teren w. m. Gdańska. Natomiast muszę stwierdzić z przykrością, że taką animozję okazuje AZM i to nie zawsze w bardzo przyzwoitej formie, jak mogliśmy się nieraz przekonać biorąc do ręki „Szkwał". Reforma stosunków i ducha niezdrowego panującego w AZM jest rzeczą konieczną, jeżeli nie mają się zmarnować dobre siły żeglarskie, w których w tem zrzeszeniu nie brak i środki materjalne w tę instytucję przez jej protektorów wkładane.

Czego wymaga więc dobro żeglarstwa polskiego?

1) Ujęcia całego żeglarstwa w Polsce w jedno kierownictwo, do którego powołany jest PZŻ.

2) Ścisłe rozdzielenie:

a) żeglarstwa propagandowego od sportowego,

b) szkolenia młodzieży od szkolenia starszych jachtsmenów.

3) Pod względem technicznym: ustalenia typów jachtów morskich i śródlądowych, jakich nam potrzeba, gdyż na kosztowne eksperymenty nie mamy dość pieniędzy.

4) Demokratyzacji sportu żeglarskiego, przez zniwelowanie kultury sportowej wszystkich żeglarzy do jednego poziomu, ale *in plus*, a nie *in minus*. W tym celu PZŻ chętnie będzie widział w swem gronie wszystkie bez wyjątku organizacje żeglarskie, byle tylko chciały przez zetknięcie się na jego terenie z organizacjami, które ten wysoki poziom już posiadają, dociągnąć się do niego, a nie usiłowały naodwrót ściągać je ku poziomowi niższemu.

Nakoniec muszę wziąć w obronę AZM wobec uczynionego mu w omawianym artykule zarzutu, że dąży do wydzielenia żeglarstwa z pośród innych rodzajów sportu. Dążenie takie jest słuszne, ale nie dla *„specjalnych walorów społecznych"*, tylko dlatego, że sport jachtowy, jako sport intelektualny, a nie fizyczny, nie da się żadną miarą wcisnąć w ramki ustalone dla innych sportów, w których główną rolę odgrywają muskuły i zdrowy, silny organizm.

Czesław Petelenz

Ośrodek bydgoski u wrót przedolimpijskiego sezonu wioślarskiego

Porównując wioślarstwo bydgoskie z dnia dzisiejszego ze stanem tej gałęzi sportu z przed laty piętnastu, musimy dojść do przekonania, iż w i o ś l a r s t w o w B y d g o s z c z y u c z y n i ł o w i e l k i p o s t ę p. Z Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, założonego w roku 1920, które potrafiło zająć miejsce przodujące w wioślarstwie polskiem i imię Bydgoszczy rozgłosić w całej Rzeczypospolitej i zagranicą, powstało w ostatnich latach sześć nowych klubów, mianowicie: Klub Wioślarski „GRYF", Bydgoski Klub Wioślarek, Kolejowy Klub Wioślarski, Pocztowy Klub Wioślarski, Policyjny Klub Wioślarski i Gimn. Klub Wioślarski „Kopernik". Liczne, piękne przystanie wzdłuż Brdy.

W tych dniach położono kamień węgielny pod budowę szałasu wioślarskiego Klubu Szkolnego przy Miejskiem Gimnazjum im. Kopernika. Imponująca liczba tysiąca stowarzyszonych wioślarzy, zalicza Bydgoszcz d o n a j s i l n i e j s z y c h o ś r o d k ó w w P o l s c e, a liczne zwycięstwa i zdobyte mistrzostwa Polski oraz pierwszorzędna organizacja regat (mistrzostwa Europy w Bydgoszczy w roku 1929 były wzorem dla innych państw) świadczą jaknajchlubniej o pracy i wysiłkach wioślarzy bydgoskich.

Rozpoczynający się sezon wioślarski będzie szczególnie ważnym dla wioślarstwa bydgoskiego, gdyż jest to ostatni przed igrzyskami olimpijskiemi w Berlinie i na B y d g o s z c z y zwrócone jest szczególną uwagę ś w i a t a s p o r t o w e g o, zarówno ze względu na rolę, jaką odgrywa zasłużone B. T. W. w dziedzinie regatowej, jak i z powodu wspaniałego toru regatowego, na którym przeprowadzone zostaną liczne eliminacje przedolimpijskie.

Z dużem i zrozumiałem napięciem czekają więc wioślarze bydgoscy pierwszych spotkań na wodzie, posiadając zresztą znaną ambicję godnego reprezentowania swego miasta i chlubnej tradycji. Tegoroczny bieg ósemek o mistrzostwo Polski jest dla Bydgoszczy szczególnie ważny, gdyż po dwukrotnych już zwycięstwach, w y n i k d e c y d o w a ł będzie, iż [illegible] Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pozostanie na stałe w B y d g o s z c z y.

Do nadchodzącego sezonu przygotował się ośrodek bydgoski sumiennie i wytrwale, wychodząc z założenia, że tylko systematyczna i usilna praca pozwoli utrzymać się na tym poziomie, któremu zawdzięczać można triumfy regatowe. Regularne ćwiczenia w zimowym basenie wioślarskim, gimnastyka i długodystansowe biegi leśne oraz kurs przedolimpijski dla czołowych wioślarzy, przeprowadzony

Prezes P. Z. T. W. p. Jerzy Bojańczyk wpisuje się do księgi na otwarciu przystani kajakowej „Cuiavia" w Włocławku.

w marcu i kwietniu rb. w Bydgoszczy, pod kierownictwem p. dr. Siemiątkowskiego i trenerów pp. Otta i Brzezińskiego są dowodem racjonalnej i umiejętnej zaprawy zimowej, obliczonej na dłuższą metę. Pocieszającym jest fakt, że nowoczesne metody treningowe przyjęły się we wszystkich, nawet najmniejszych klubach miejscowych.

Że w wioślarstwie bydgoskiem duch jest mocny i chęć do pracy ogromna, można było przekonać się na podniosłej uroczystości odebrania przyrzeczenia treningowego w dniu 7 kwietnia rb., kiedy to setka zawodników wszystkich klubów, nawet nasze urocze wioślarki, złożyła ślubowanie treningowe, przyrzekając, że chętnie poniesie wszelkie trudy, złoży wszystkie siły i wszystką dobrą wolę, aby czynem, formą i zachowaniem przysporzyć chwały dla swego klubu i wioślarstwa polskiego.

Już pierwsze podmuchy wiosennego wiatru ożywiły Brdę. Świadomi tego, że rok przedolimpijski nie może być traktowany na równi z innemi, wioślarze bydgoscy już bardzo wcześnie rozpoczęli treningi na otwartej wodzie. Przecież w skład drużyny olimpijskiej weszło także sześciu najlepszych wioślarzy B. T. W. i wioślarstwo bydgoskie zdaje sobie sprawę, z tego jak to słusznie tego wymaga kapitan sportowy P. Z. T. W., p. Długoszewski, że w chwili obecnej ośrodek bydgoski jest bodaj największą nadzieją Polski wioślarskiej i że nie powinien zawieść pokładanej w nim nadziei.

Z zagadnieniem przygotowania olimpijskiego wiążą się bardzo ściśle imprezy regatowe Bydgoszczy, a przedewszystkiem drugie międzynarodowe regaty w dniu 7 lipca rb., na które przybędą zapewne osady gdańskie i niemieckie. Dzięki przystąpieniu do P. Z. T. W. niemieckich klubów w Polsce, szczególnie Klubu „Frithjof" w Bydgoszczy, spodziewany jest jeszcze liczniejszy udział towarzystw w regatach, niż w latach ubiegłych.

Utworzono ostatnio w Bydgoszczy Komitet Propagandy Turystycznej, przyczyni się niewątpliwie do podniesienia frekwencji na regatach, a w pierwszym rzędzie na wioślarskich mistrzostwach Polski w dniu 3 i 4 sierpnia rb.

Kontakt z zagranicą pragnie ośrodek bydgoski utrzymać przez uczestniczenie w regatach gdańskich, w Malborku i ewentualnie Królewcu oraz podobnie, jak w roku ubiegłym, przez udział w wioślarskim spływie turystycznym naokoło Berlina.

Otwarcie sezonu wioślarskiego w Bydgoszczy nastąpi w niedzielę dnia 5 maja rb. Będzie to uroczystość połączona z obchodem dziesięcioletniego istnienia Klubu Wioślarskiego „GRYF", poświęceniem sztandaru tegoż klubu i chrztem kilkunastu łodzi sportowych poszczególnych klubów.

Chwila, kiedy w tym roku podniesie się oficjalnie flagi na masztach klubów bydgoskich, spuści do wody jedynki, czwórki chyże ósemki, będzie widocznym znakiem do jeszcze intensywniejszych wysiłków wszystkich wioślarzy bydgoskich, przy dalszej zgodnej i harmonijnej współpracy całego ośrodka, zespolonego w Bydgoskim Komitecie Towarzystw Wioślarskich, ażeby skronie naszych zawodników zdobił laur olimpijski.

Władysław Żewicki.

Instruktorski kurs kajakowy w Krakowie

W dn. 8 do 14 kwietnia odbył się w Krakowie pierwszy kurs instruktorski, organizowany przez Małopolsko-Śląski Okręg Polskiego Zw. Kajakowego. Początkowo kurs ten miał prowadzić znany teoretyk sportu kajakowego z Berlina p. Arndt, jednak w ostatniej chwili odwołano jego przyjazd do Krakowa, stawiając organizatorów w niemiłej sytuacji i zmuszając ich do szukania innego instruktora.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało się pozyskać dla kursu kapitana sportowego Austrjackiego Związku Kajakowego i wynalazcę „slalomów kajakowych" p. W. Rabego z Wiednia. P. Rabe obok doskonałego znawstwa przedmiotu posiada także duży zasób umiejętności pedagogicznych, tak, że w krótkim czasie zdołał pozyskać sobie sympatję wszystkich uczestników i ich zaufanie.

Na kurs przybyło 66 osób w tem 11 pań. Reprezentowane były miasta: Bydgoszcz, Grudziądz, Toruń, Poznań, Gdynia, Wilno, Kobryń, Brześć nad Bugiem, Suwałki, Brzezany, Tarnopol, Lwów, Stryj, Warszawa, Katowice, Brodnica, Bielsko, Biała, Oświęcim i Kraków. Komendantem kursu był por. B. Pawlik, zaś w skład kierownictwa kursu wchodzili pp. dr. Luster, inż. Rząca i Lekki.

Uczestników podzielono na dwie grupy: kajakowców regatowych i turystów. Zajęcia trwały przez cały tydzień, a zostały zakończone egzaminem oraz wycieczką. Uczestnicy kursu przyjezdni znaleźli pomieszczenie w Ośrodku W. F. gdzie również, pod namiotami przechowywano tabor. Otwarcia kursu dokonał w dn. 7 kwietnia ppłk. Wójcicki, nadto na otwarcie kursu przybył również delegat PUWF do Związku Kajakowego p. mjr. Sekunda.

Pod koniec kursu korzystając z wolniejszej chwili po egzaminach wyciągamy p. Rabego na rozmowę. Pytamy go o wrażenia z kursu.

Na kursie — mówi p. Rabe — dał się przedewszystkiem zauważyć brak odpowiedniego sprzętu sportowego. Przeważna część łodzi to przestarzałe, źle budowane łodzie, które nie nadają się do użytku na kursie olimpijskim. Wszystkiego dałoby się wybrać ze trzy łodzie wyścigowe, odpowiadające nowoczesnym wymogom w sporcie kajakowym. Także i wiosła są przestarzałe, przeważnie za długie



Przepisowe pociągnięcie piórkiem w wodzie, w wykonaniu instruktora Rabego.

do celów regatowych. Natomiast materjal ludzki jest pierwszorzędny i można wszystkim niemal zawodnikom wróżyć piękną przyszłość sportową, o ile nie ustaną w pracy. Stylowo już dziś stoją oni dość wysoko, a przecież to dopiero początek sezonu.

— Czy jest pan zadowolony z postępu kursistów?

— Owszem bardzo. Wciągu krótkiego czasu poczynili oni ogromne postępy. Uczestników kursu podzielono na dwie grupy, przyczem ja zwracałem szczególną uwagę na grupę pierwszą, to jest regatową. Egzamin w tej grupie wykazał, że Polska posiada już dzisiaj kilku bardzo dobrych instruktorów. Wymienić tu mogę dwóch uczestników sekcji kajakowej YMCA, a to Grzywińskiego i Łapińskiego. Ponadto doskonali są jako wioślarze stylowi Brozdeczko, Dziwiński i Przybylski. Wyróżniają się również jako regatowcy specjalnym zacięciem Angelusówna i Legutko.

— Czego brak jeszcze kajakowcom polskim?

— Braki polskich kajakowców nie są zbyt wielkie, niemniej jednak dają się jeszcze zauważyć pewne wady w płynności pociągnięcia i rytmie. Rzeczy te ustępują jednak szybko w miarę treningu. Austrjacy górują dziś bezsprzecznie nad Polakami tą właśnie płynnością pociągnięcia.

— Czy według pana polscy kajakowcy mają jakieś szanse na regatach olimpijskich?

— Dziś na to pytanie trudno odpowiedzieć. Wasi kajakowcy mają jeszcze dużo czasu przed sobą i napewno zostanie ten czas odpowiednio przez nich wykorzystany. Pozatem trzeba wziąć pod uwagę, że na tak wielkich regatach nie trudno jest o niespodzianki, które właśnie zdarzyć się mogą ze strony polskiej.

Widzimy, że p. Rabe niechce wypowiedzieć się bliżej na ten temat, czemu zresztą trudno się dziwić. Zapytujemy go więc o stan sportu kajakowego w Austrji.

— Austrjaccy kajakowcy zrzeszeni są w Osterreichischer Kajak Verband, który liczy 16 klubów i około 1000 członków. Posiadamy dobrze zorganizowany dział turystyczny, mamy specjalnych przewodników po „dzikich" wodach, wydaliśmy mapy kajakowe, mamy schroniska i t. p. Poza związkiem uprawia sport kajakowy bardzo wiele osób, którzy przeważnie dlatego nie wstępują do klubów, że poprostu nie mają pieniędzy na opłacenie dość wysokich wkładek, gdyż w Austrji kryzys daje się ogromnie we znaki. Dzicy ci kajakowcy stosują się jednak do ogólnych przepisów na drogach wodnych tak, że nie mamy powodu do uskarżania się na nich.

— Jakie wywozi pan ogólne wrażenia z Polski?

— Jestem zaskoczony niezwykłą serdecznością przyjęcia mnie w Krakowie. Pobyt w Polsce zachowam długo w pamięci jako jedną z najmilszych podróży sportowych. Miałem możność zwiedzenia Krakowa, który mi się podoba ogromnie. Widziałem m. in. Miejski Dom Wycieczkowy, który jest wspaniale urządzony.

Dziękujemy p. Rabemu za chwilę rozmowy żegnając go życzeniem powodzenia w [illegible] sportowym, ponieważ nie zrezygnował on wcale jako kapitan sportowy z brania udziału w regatach i zapowiada swój przyjazd na górskie mistrzostwa Polski na Dunajcu.

P. Rabe wprowadził do kursu wiele życia i humoru. Powoła m. in. do życia „order" złotej ryby, który otrzymywał każdy z uczestników kursu, któremu trafiało się wywrócić na kajaku. Uroczystość wręczenia takiego orderu odbywała się wieczorem po ćwiczeniach, a „odznaczony" nosił tak długo to mało zaszczytne wyróżnienie dopóki komu innemu nie przytrafia się „identyczna przyjemność". Rzecz prosta ceremonje związane z wręczaniem tego „orderu" odbywały się w sposób niezwykle wesoły, przyczyniając się do urozmaicenia pracy kursowej.

Całość kursu, dzięki pomocy Okręgowego Urzędu WF i PW oraz jego kierownika p. ppłk. Wójcickiego, wypadła bardzo dobrze, a zawodnicy biorący w nich udział z żalem rozjeżdżali się do domów. Kurs ten to dowód, że Związek Kajakowy ambitnie dąża do zrealizowania zakreślonych planów w czem należy mu życzyć 100%-procentowego powodzenia.

W. Długoszewski.

Trzeci konkurs kajakowy „Z wody na wodę"

Jak wiadomo, Referat sportowy Polskiego Radja zainicjował i ogłosił w roku 1932 pierwszy konkurs kajakowy pod hasłem „Z wody na wodę". W roku 1933 konkurs kajakowy został przez Polskie Radjo powtórzony, a w roku ubiegłym konkurs ten, jako trzeci z rzędu, przejęła Redakcja „Sportu Wodnego", ogłaszając jego warunki w numerze 7 strona 122.

Plon konkursowy okazał się tym razem skromniejszy. Jest to o tyle zrozumiałe, ze Polskie Radjo miało daleko większy zasięg i mogło skuteczniej pierwsze dwa konkursy propagować. A zresztą trzeba stwierdzić, że i plony tamtych konkursów nie były zbyt obfite. W świetle kilkunastu zgłoszonych wycieczek i ich opisów musi się wydać nieco przesadzonym ów olbrzymi, żywiołowy, prawie niebotyczny rozwój naszego kajakarstwa, o czem dość często słyszymy. Rozwój ten niewątpliwe istnieje, idziemy stale naprzód, to też właściwa nam skłonność do przesady każe zaraz szumnie nazywać go „żywiołowym", choć od tego stadjum rozwojowego jesteśmy jeszcze dalecy. Ten stan rzeczy jest nawet zrozumiały: chcemy przecież propagować coś umiłowanego, coś, co istotnie zasługuje na polecenie, i na jak najszerszą popularyzację, więc oczywiście uciekamy się do przesady, na której jakże często opiera się ta i owa propaganda.

Wprawdzie rozwoju kajakarstwa nie należy mierzyć liczbą kajakowców, ubiegających się o nagrody konkursowe



Jezioro Wigry. *Fot. J. Górski.*

i zaszczytne wyróżnienia, tem niemniej należy stwierdzić, że do konkursów kajakowych stawali zarówno czołowi przedstawiciele turystyki kajakowej, jako też młodzież szkolna, harcerstwo, „Strzelec", i „dzicy", a więc miłośnicy wędrówek wodnych ze wszystkich sfer. Tylko że było ich mało. bardzo mało! Ich liczba bynajmniej nie świadczyła o zawrotności rozwoju naszego kajakarstwa.

Lubimy upajać się frazesami, choć rzeczywistość wygląda zgoła inaczej. Przemawia liczba sześciu wycieczek, zgłoszonych do zeszłorocznego konkursu kajakowego. Gdybyż je bodaj odbyli nowi ludzie! Ale gdzietam.... Prawie wszyscy — są to ci sami, którzy już brali udział w poprzednich konkursach.

Czego to dowodzi? Oto że widocznie niezbyt wielu nam przybywa nowych kajakowców, natomiast ci, co raz skosztowali przyjemności wodnego wędrowania, nie odpoczywają, lecz wierni kajakowi, co rok opływają w nim nieznane sobie połacie kraju. Wiadomo, kogo turystyka wodna zniewoli, tego już trzyma....

Nadesłane na konkurs sprawozdania i opisy nasuwają sporo uwag ogólnych.

Dało się już nieraz zauważyć, że wielu kajakowców zaraz w początkowej fazie wędrowania zostaje opanowanych manją „odkrywcza". Nie zdają sobie sprawy z tego, że to, co rzekomo odkrywają — nie odkrywają dla ogółu, lecz dla siebie. Ogół i bez tego odkrycia trafi i dotrze wszędzie. Łudzą się, że są na jakimś szlaku poraz pierwszy, jakgdyby Polska była puszczą dziewiczą. Pewno nie wiedzą, że już przed nimi byli tacy, i to może dawno,—co to samo odkryli. Może to nie byli kajakowcy,—może byli wioślarze, a może badacze przeszłości i ludu naszego, jak np. Zygmunt Gloger, który przed sześćdziesięciu kilku laty odbywał wielodniowe wędrówki czółnem po Niemnie, Bugu, Biebrzy i Wiśle, a potem je opisał w pięknie wydanej książce. Napewno wszystkie odkrywane teraz przez kajakowców rzeki i rzeczki są dość dokładnie opisane w wielotomowym polskim słowniku geograficznym, wydanym przed kilkudziesięciu laty. A więc... „Wszystko to już było", i „nic nowego pod słońcem". Trzebaby jakoś podziałać trzeźwiąco na domorosłych kolumbów... W rzeczy samej ów pęd do odkrywania co raz to nowych szlaków wodnych, choć zrodzony ze szlachetnych pobudek, ma w sobie coś z donkiszoterji. Czasem bawią, czasem irytują — te śmieszne ambicje i pretensje kajakowych odkrywców. Nie są one szkodliwe: niech odkrywają Amerykę, lecz dla siebie.

W turystyce wodnej, jak w wielu innych dziedzinach najcenniejszym i najistotniejszym pierwiastkiem jest przyjemność i pożytek, jakie z niej wypływają. Tymczasem wielu kajakowców robi wszystko, aby tę przyjemność i pożytek ograniczyć do minimum. Nieboracy! Straszliwie się wysilają, żeby wędrówkę wodną obedrzeć z wszelkich uroków i wygód.. Robią z siebie nikomu niepotrzebnych męczenników.

A więc obierają wsteczny kierunek jazdy — pod prąd, walcząc z nim na przestrzeni setek kilometrów. Czyżby dlatego, by zebrać rekordową liczbę kilometrów obrachunkowych? Może... Lecz jest to jazda opaczna, obca zdrowemu rozsądkowi, marnująca energję ludzką. Komu zaimponuje taki nieprodukcyjny wysiłek? Płyną nocami, nadziewają się na kołki, kamienie, wywracają się pod drutami od promów, jakgdyby szesnastogodzinny dzień letni był za krótki do jazdy i wiosłowania...

Inni znów w poszukiwaniu jeszcze „nieodkrytych" szlaków, zapuszczają się w nieprzebyte szuwary i bagna, chcą widocznie dowieść, że wędrować kajakiem można nawet tam, gdzie po wodzie pozostał tylko ślad... Oczywiście grzęzną, stwarzają sobie sytuacje prawie bez wyjścia, bo ani w lewo, ani w prawo, ani naprzód, ani w tył. Tak się biedacy, pocą, mordują, śpią w bagnie o głodzie i chłodzie. I znów nasuwa się pytanie: komu potrzebne te mordownie?

W każdym razie konkurs kajakowy „Sportu Wodnego" ani takich wysiłków nie zaleca, ani ich nie uznaje. Wycieczka wodna bez wygód, najeżona trudnościami i przykrościami, pozbawiona tem samem przyjemności, jest czemś bezsensownem. Wycieczka wodna nie może być poniewierką, niszczącą ludzkie siły i zdrowie. Należy ją tak zorganizować i odbywać, aby dostarczała nam jak najwięcej chwil pogodnych i radosnych, a jak najmniej smutnych i przygnębiających.

Zachowanie się niektórych kajakowców w podróży względem miejscowej ludności i jej mienia, jak wynika z opisów, też musi budzić pewne zastrzeżenia. Naprzykład gotowanie nad Biebrzą wieczerzy przy ognisku, w którem spłonął jeden, czy nawet dwa stogi siana, — czyż nie jest karygodnym wybrykiem? Jak się zachowa właściciel tych stogów wobec innych kajakowców, którzy będą tym szlakiem przepływać? To są właśnie niebezpieczne bezdroża ruchu turystyczno-kajakowego. Albo upolowanie kaczek w miejscu (a może i w czasie), wyraźnie zakazanym i podanym do wiadomości na tablicy? Albo wyprawa do cudzego sadu po owoce? To są objawy zdziczenia, wprawdzie nie zbyt liczne, ale tem niemniej dyskredytujące ogół solidnych turystów wodnych. Dzięki temu, że niektóre opisy są szczere i naiwne, można z nich wyłowić takie kompromitujące fakty, a ileż podobnych faktów nie przedostaje się do naszej wiadomości?

I rosną sobie takie chwasty na pięknej niwie kajakowej. Trzeba je wyrywać i to z korzeniami. Życzliwy stosunek nadrzecznej ludności wiejskiej do wędrujących turystów nie może być zakłócony przez rozwydrzonych hultajów. Polskie kajakarstwo musi walczyć o swe dobre imię.

W opisach zgłoszonych wycieczek przeważa pierwiastek mocno subjektywny. Pełno tam cieni i świateł. Nie brak fragmentów ciekawych i oryginalnych, są nawet zadatki talentu, nad którym trzebaby jeszcze popracować, ale są też, trudne do strawienia, okazy typowego grafomaństwa i pretensji literacko-historycznych. Wszystko to jednak świadczy o dużym zapale i o gorącem umiłowaniu włóczęgi wodnej.



Na wodach Czarnej Hańczy. *Fot. J. Górski.*

Przebija ono prawie z każdej kartki opisów. Jest tak wielkie, że przykrości, zawody i utrapienia, spowodowane błędami organizacyjnemi, lub złym wyborem trasy, nie zniechęcają, lecz są przyjmowane z pogodą.

Przejdźmy teraz do uwag ogólnych do szczegółów i wyników trzeciego konkursu kajakowego. Wszystkie zgłoszone wycieczki, (wskutek niezbyt dużej ich liczby), zostały przez Redakcję „Sportu Wodnego" wyróżnione nagrodami w kolejności następującej:

1) Nagroda *Namiot turystyczny i rocznik oprawny Sportu Wodnego, Henryk Rudakowski („Sokół" Warszawa i jego towarzysz J. Ignatjew.*

Trasa: 1. Mysłowice Warszawa. Przemszą i Wisłą. 2. Sambor Warszawa. Strwiążem, Dniestrem i Seretem (pod prąd) do *Lisowiec* skąd przewiezienie lądem do *Tłustego Miasta*, i koleją do Radziwiłłowa, skąd Słonówką i Styrem do *wsi Nawóz* skąd przewiezienie lądem *do wsi Arsenowicze*, skąd Stochodem, Prypecią, Strumieniem, Piną, kanałem królewskim, Muchawcem, Bugiem i Krzną (pod prąd) do Białej Podlaskiej, skąd koleją do Lublinia, skąd Bystrzycą, Wieprzem i Wisłą. Ogółem kilometrów obrachunkowych *2.084*. Pierwsza wycieczka (Mysłowice Warszawa) została odbyta w czasie od *19.VI do 27.VI*, druga zaś (Sambor Warszawa) w czasie od *9.VII do 6.VIII*.

Jak widzimy, trasa olbrzymia, przeplatana przejazdomi lądowemi, zgodnie z hasłem konkursu: „Z wody na wodę". Trasa miejscami ciężka i niezbyt ciekawa, a więc nie zupełnie warta włożonego wysiłku i zalecania. Oczywiście odnosi się to tylko do niektórych odcinków. Opis dość zwięzły, bezpretensjonalny, ilustrowany zdjęciami. Całość i starannie opracowana i oprawna. Na specjalne uznanie zasługują barwne mapy poszczególnych odcinków przebytej trasy.

2) Nagroda *Przybór na biurko i rocznik Sportu Wodnego. Jan i Marja Hławiczkowie* (Warszawa A. Z. S.: W. Kl. Wioślarek).

Trasa Wileńszczyzna: *Jez. Dryświaty, jez. Cno, Drujka, jez. Niespisz, jez. Porzech, jez. Niedrowo, Struslo, Snudy, jez. Ukla, Obsterwo, Nobisto, jez. Dryświty, rzeka Opiwordka, jez. Żyłma, Róża, Pruta, jez. Dzisna, rz. Dzisieńka, jez. Łuszа, Szakarwa, Zejmiana, Wilja do Wilna.*

Sołą z Żywca do ujścia Soły i Dunajcem z *Nowego Targu* do *Tarnowa* bezpośrednio po powodzi. Ogółem kilometrów *601* Wycieczki odbyto w czasie: od *29 czerwca* do *20 lipca* i od *9 sierpnia* do *16 sierpnia*.

Opis ilustrowany przepięknemi zdjęciami fotograficznemi, pełen zachwytów nad urodą Wileńszczyzny i smutku nad strasznemi spustoszeniami, dokonanemi przez pamiętną powódź. Należy tutaj przypomnieć, że p. Hławiczka jest jednym z czołowych kajakowców, zapalonym miłośnikiem wędrówek wodnych i zdobywcą pierwszej nagrody w poprzednim konkursie kajakowym.

3) Nagroda *Poduszki kajakowe i rocznik „Sportu Wodnego" Stefan i Kazimiera Nowakowscy* (Biała Podlaska. Wytwórnia Samolotów).

Trasa: Wilejka Ostrołęka. Wilją, Naroczanką (pod prąd), dokoła jeziora Narocz i zpowrotem Naroczanką i Wilją do Wilna, skąd koleją do stacji Niemen, poczem, kanałem Augustowskim, Biebrzą i Narwią do Ostrołęki. Ogółem kilometrów 1.000. Wycieczkę odbyto w czasie od *17 lipca do 10 sierpnia*.

Na szczególne uznanie zasługuje bardzo rzeczowy, zwięzły i trzeźwy opis z szeregiem zdjęć fotograficznych, szkicem przebytej trasy i dowodami.

4) Nagroda *Plecak i rocznik „Sportu Wodnego". Janusz Burko i Aleksander Węgierko* z Warszawy.

Trasa: Z Wileńszczyzny (jeziora Smołwy i Dryświaty) do Warszawy. *(Dryświacica, jez. Obole, jez. Dołogie, jez. Bohin, rzeka Dzisna, Birwiła, Miadziołka, jez. Miastro, jez. Narocz, Naroczanka, Wilja, Niemen, kan. Augustowski, Biebrza, Narew, Wisła.*

Ogółem kilometrów 1.050. Wycieczkę odbyto w czasie od *7.VIII do 4.IX*.

W opisie dużo humoru, subtelnej ironji, pogody i temperamentu, zdradzającego bystrego obserwatora. Autor p. Burko posiada niewątpliwy talent pisarski, powinien więc dużo pisać. Turystyka wodna i sporty wodne potrzebują piór!

5) Nagroda *Wiatrówka i rocznik Sportu Wodnego, Juljusz Karoff* (Klub Wioślarski „Wisła" w Warszawie).

Trasa: 1. Nowy Targ Sandomierz, Dunajcem i Wisłą.

2. Rawa-Ruska Grodno, *Rata, Bug*, jeziora: *Pulemieckie, Ostrowskie, Łodynka, Piszczenskie, Orzechowskie, Ołtuskie, kanał Mielnik, rzeka Ryta, jez. Tur, kan. Turski, Orzechowski, Królewski, Pina Jasiołda, kanał Ogińskiego,* [illegible]

3. *Z Niekłania* Rzeką Czarną (dopływem Pilicy) i Pilicą do Warszawy, Ogółem kilometrów 1.750. Wycieczki odbyte zostały w czasie od *9 do 16 lipca, 20 lipca do 20 sierpnia i 26 sierpnia do 20 września*.

P. Karoff podróżuje sam. W opisie usiłuje odtworzyć to, co widział i co czuje, lecz bez prostoty, która mogłaby tutaj mieć większy urok, niż próby literackie. Jak widać z wyboru trasy p. Karoff jest turystą wybrednym i ambitnym. Można go zaliczyć do „gwardji kajakowej". W swym dorobku posiada już wiele przebytych, nawet bardzo długich szlaków, a niektóre z nich zgłaszał do poprzednich konkursów kajakowych.

6) Nagroda *Plakieta bronzowa i rocznik Sportu Wodnego. Józef Gubański i Jan Koebe* („Strzelec" Łódź).

Trasa: Tomaszów Mazowiecki Gdynia. Pilicą, Wisłą Narwią i Biebrzą (pod prąd), kanałem Augustowskim. Niemnem i Szczarą (pod prąd), kanałem Ogińskiego, Jasiołdą, Piną, Styrem (pod prąd) do Szczurowic, poczem z Busku Bugiem i Wisłą do Gdyni. Ogółem kilometrów obrachunkowych około 4.000. Wycieczka odbyta w czasie od *29 czerwca do 4 października*. Do konkursu została właściwie zgłoszona część tej trasy z Wizny nad Narwią do Szczurowic nad Styrem. Część ta została opisana w zeszycie szkolnym, lecz tak gęsto i tak drobnem pismem, że odczytanie jest niemiłym trudem. Autor opisu p. Gubański ma oczy szeroko otwarte na mijane obrazy i potrafi je tu i owdzie odtworzyć z drobiazgową dokładnością. Jako dowód przebytej trasy został dołączony duży album, zawierający mnóstwo pieczęci i zaświadczeń, ilustrowanych fotografjami. Członkowie organizacyj, należących do P. Z. K. otrzymują ponadto ze Związku pamiątkowe plakiety.

Skład Sądu stanowili: mjr Włodz. Sekunda — przedstawiciel P. U. W. F. i P. W., red. Józef Włodarkiewicz referent sportowy Polskiego Radja, Mieczysław Majcher — redaktor Sportu Wodnego, Wład. Gzelak referent turystyczny P. Z. T. W. i dr. Kazimierz Klein.

J. Łukiewicz



Czy cofamy się wstecz?

W ostatnim numerze „Sportu Wodnego“ poruszyłem sprawę wspólnego otwarcia sezonu. Aczkolwiek numer ten ukazał się w przeddzień otwarcia oficjalnego sezonu, to jednak przebieg tej uroczystości wskazał, ile było słuszności w mym artykule. Terminarz PZTW przewidywał uroczystość otwarcia sezonu na dzień 5 maja. Wszystko przemawiało za utrzymaniem tego terminu. Niestety na samym Sejmiku wpłynął wniosek o przeniesienie tego terminu na dzień 28 kwietnia. Wniosek ten został przegłosowany.

Zapewne, że wnioskodawcy mieli może dużo słuszności w swym wniosku. Jeśli Niemcy otwierają sezon w dniu 7 kwietnia to my możemy zrobić to chociaż 28 kwietnia, ale wniosek ten był na rok bież. spóźniony. Rezultat nie dał na siebie długo czekać. Wiele ośrodków nieprzygotowanych na tak wczesny termin nie urządziło otwarcia w dn. 28 kwietnia a nawet Warszawa, która rzuciła projekt przesunięcia terminu — sama później postanowiła otworzyć sezon w dn. 5 maja.

Tak, jak się więc sprawa obecnie przedstawia — w r. bież. nie było właściwie uroczystości wspólnego otwarcia sezonu. Poznań i Wilno urządziły otwarcie w dn. 28 kwietnia, w Krakowie OWSK w dn. 3 maja, Warszawa i Bydgoszcz w dn. 5 maja i t. d. Dzień, który w całej Polsce miał być demonstracją potęgi polskiego wioślarstwa, przeszedł bez wrażenia, bo był rozbity na kilka odrębnych imprez.

Sprawa ta wiąże się integralnie z wieloma innemi w naszej pracy. Taką samą analogję nasuwa bowiem np. sprawa sędziów wioślarskich. Wiemy, że zasadniczo sprawa ta do ostatnich miesięcy nie była uregulowana. Mało tego, sędziowie którzy już zostali zamianowani — nie byli nigdzie odpowiednio rejestrowani, w rezultacie czego nie widzieliśmy nigdy, czy dany ośrodek będzie miał warunki, odpowiadające regatom międzyklubowym, czy propagandowym.

W r. bież. Zarząd PZTW zatwierdził projekt regulaminu sędziów i jako pierwszy punkt realizacji tegoż regulaminu — rozpisano pierwszą rejestrację sędziów w całej Polsce. Zgłoszenia miały napłynąć do Kapitana związkowego do dn. 1 maja. Obserwowałem ten fakt ze specjalnem zainteresowaniem i byłem wewnętrznie przekonany, że do dn. 1 maja Kapitan związkowy otrzyma znikomą ilość zgłoszeń. Tak się też stało i w chwili obecnej, gdyby stanąć na stanowisku formalnem, to trzebaby stwierdzić, że cały nasz związek posiada zaledwie kilku sędziów związkowych, natomiast, że ich nie posiadają takie miasta jak Warszawa, Bydgoszcz, Poznań, Kalisz, Wilno i t. d.

Jeśli zainteresujemy się sprawami składek to zauważymy identyczny obraz. Zaległości klubów doszły do kwoty 15.000 zgórą zł. Rokrocznie zaległości te wzrastają i mało jest klubów, które traktują tę sprawę rygorystycznie i przesyłają punktualnie składki.

Jeszcze gorzej jest ze sprawozdaniami. Gdy w r. bież. Związek Związków chciał się dowiedzieć, ilu jest właściwie wioślarzy w Polsce, ilu jest zawodników, ilu z nich ma P. O. S. itd. to niestety PZTW nie mógł udzielić tych informacyj gdyż... kluby nie nadesłały sprawozdań. A wśród tych klubów znajdowały się kluby szczycące się nietylko wspaniałą tradycją sportową, ale także opinją doskonałych zrzeszeń organizacyjnych.

Gdy nowy Kapitan związkowy chciał się zorjentować w tem, co się dzieje w klubach i rozpisał prywatny poniekąd okólnik z prośbą o kilka informacyj — to otrzymał na 68 klubów związkowych aż (!) pięć odpowiedzi. Reszta klubów przeszła nad okólnikiem do porządku dziennego.

Takich przykładów możnaby przytoczyć setkami. Każdy organizator regat wie, że prawie żaden z klubów nie nadsyła w terminie zgłoszeń, a już nikt nie płaci równocześnie wpisowego, o które potem trzeba się tygodniami całemi upominać, aż wreszcie się je otrzyma. Są także trudności z otrzymywaniem protokółów regatowych itp. aktów.

Przypatrując się tym sprawom dochodzi się do czarnej melancholji ale powoli zaczyna także wzrastać złość na te porządki, przynoszące tak wielką ujmę naszym klubom. Zdaję sobie sprawę z tego, że wiele klubów pracuje w bardzo ciężkich warunkach, że tylko niewiele klubów posiada płatne siły do załatwiania formalności, ale uważam, że każdy klub powinien przynajmniej odpisywać na listy i okólniki, choćby z tego względu, że odpisywanie na listy jest pierwszym warunkiem t. zw. — porządnego człowieka, który chce się zaliczać do kulturalnego społeczeństwa. Wiem także, że w niektórych klubach listy poprostu nie dochodzą do rąk sekretarza, gdyż giną u stróża przystaniowego, czy też wogóle nikt się niemi nie interesuje.

Gdyby w Polsce i na całym świecie nie były kryzysu i gdyby Związek oraz kluby mogły istnieć bez poważnej pomocy z zewnątrz — to ostatecznie tego rodzaju „porządki“ byłyby jedynie kwestją cierpliwości. Możnaby ostatecznie machnąć ręką na wszystkie sprawozdania itd.

Wszystko jednak zmienia się, kiedy sport polski coraz bardziej i coraz częściej szuka oparcia o instytucje rządowe. Tu już nie może być mowy o „bałaganie“ i nieporządkach. Władze państwowe już są takie, że odrazu chcą wiedzieć, ile, gdzie, dlaczego i na co wydano pieniędzy. W ślad za sprawozdaniami finansowemi idą także i statystyczne recenzje, bo trzeba wiedzieć ile i dla kogo czegoś przygotowań.

I dlatego nasza polityka wewnętrzna musi ulec zdecydowanej zmianie! Jestem zdania, że należy zacząć od bardzo ostrych rygorów. Klub, który nie nadesłał sprawozdania, lub nie opłacił składek, powinien zostać natychmiast zawieszony w prawach członka, a po następnem upomnieniu wogóle skreślony z listy członków. Tak samo powinno postępować się z tymi, którzy nie dopełniają przyjętych na siebie zobowiązań. Trzeba raz wreszcie zerwać z tym marazmem i bezczynnością, która dominuje w naszych klubach.

Związek wydaje okólniki, wiele z nich zamieszcza „Sport Wodny“, lecz zdaje się mało kto czyta te okólniki, a zdaje się żaden z sekretarzy klubowych. Nie pomagają tysiączne admonicje a więc chyba pora nadeszła na ostrzej- [illegible]

Mam wrażenie. że zaszliśmy za daleko w pobłażliwości Chcąc zebrać w związku jaknajwiększą liczbę klubów — poczyniliśmy za duże ułatwienia. Dziś wprawdzie mamy klubów dużo, ale... wszystko to istnieje raczej na papierze, niż w rzeczywistości. Jednem słowem: nasza spoistość organizacyjna jest za mała i nieodpowiadająca nowoczesnym wymaganiom organizacji sportu. W takich np. Niemczech napewno już dawno połowa z naszych klubów byłaby skreślona z listy członków a powtórne ich przyjęcie byłoby dokonane z dość dużą dozą ostrożności i przy obowiązkowych zapewnieniach o dotrzymywaniu elementarnych obowiązków wobec władz sportowych.

Jak już zaznaczyłem — obecnie sprawa o tyle się zmienia, że władze państwowe, które zaczynają się opiekować sportem — takiego „bałaganu“ nie zniosą. Jeśli więc sami go w porę nie ukrócimy to możemy spotkać się z dużemi utrudnieniami w pracy związkowej. Nie mogą na tem cier-

tąpić te kluby, które pracują dobrze. Trzeba się więc będzie chyba pożegnać z klubami, które są tylko ciężarem, nierównoważnym przez ich figurowanie na liście członków.

Mam wrażenie, że każdy myślący człowiek zrozumie nietylko już potrzebę, ale konieczność ściślejszej współpracy między klubami a Związkiem. Współpraca ta musi być oparta o wzajemne zrozumienie.

A więc panowie prezesi i sekretarze raczcie trzymać się następujących zasad w odniesieniu do Związku: 1) czytać okólniki i listy, 2) wypełniać te punkty, które mają być wypełnione i 3) najważniejsze, odpowiadajcie na listy, jakie się do klubów wysyła.

Pamiętajcie panowie, że dziś, gdy czynniki państwowe mają tak daleką ingerencję w sprawy sportowe — nasza sprawność organizacyjna jest warunkiem „sine qua non" uzyskania poważniejszej pomocy dla polskiego wioślarstwa. A pomocy tej domagamy się wszyscy. Zarówno w postaci gotówki, jak i w postaci zniżek kolejowych itp. *Captain.*



Yacht-Klub Polski

Oddział Śródlądowy w Warszawie

Stare Miasto 24

telefon 2. 29-90

Warszawa, dnia 27 kwietnia 1935 r.

KOMUNIKAT Nr. 4

I. KALENDARZ SPORTOWY NA ROK 1935.

19 maja, ew. 26 maja Regaty Związkowe Wiosenne A. Z. S. (prawdopodobnie).

30 maja, ew. 2 czerwca Regaty Wewnętrzne dla wszystkich klas Y. K. P., oraz o nagrodę przechodnią Puhar Pana Prezydenta R. P. dla klasy „S"

9 - 10 czerwca Regaty Związkowe „Chojnice" w Chojnicach.

29 czerwca Regaty Związkowe O. Y. K. R. P. Warszawa-Modlin długodystansowe i o nagrodę przech. Pana Ministra Beck'a dla klasy „E".

11, 12, i 13 sierpnia Regaty szachownicy Olimpijskiej w Augustowie.

15 sierpnia Regaty Związkowe Y. K. P. w Augustowie.

18 sierpnia Regaty Związkowe O. Y. K. P. R. P. w Augustowie.

8 — 15 wrzesień Regaty Związkowe jesienne Y. K. P. w Warszawie oraz o nagrodę przechodnią Pana Prezydenta dla klasy „S"

Powołując się na powyższy kalendarz regatowy, w szczególności na zbliżający się termin regat związkowych w dniu 19 maja r. b. Kapitan Przystani wzywa uprzejmie wszystkich kolegów o przyśpieszenie odnowienia swych łodzi celem spuszczenia w jaknajkrótszym czasie na wodę

II. INKASENT

W związku z ustąpieniem na własną prośbę dotychczasowego inkasenta naszego Klubu p. Henryka Nowakowskiego zawiadamiamy, że od dnia 24 kwietnia r. b. Inkasem zajmuje się p. *Piotr Suchocki*, zaopatrzony w legitymację i upoważnienie Klubu.

Jednocześnie uprzejmie prosimy WPanów Członków i Juniorów Klubu o regularne wpłacanie składek członkowskich oraz innych opłat klubowych i zaległości wyżej wymienionemu inkasentowi, ewent. na konto nasze P. K. O. Nr. 10.357.

III. GODZINY URZĘDOWE SEKRETARJATU

Sekretarjat Oddziału Śródlądowego Y. K. P. w Warszawie na Starem Mieście 24, telefon: 2.94-90 jest czynny codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych *od godz. 10 do 13-ej*, a nie jak dotąd od 10 do 12. Pozatem dodatkowe dni wtorki, czwartki i piątki, *od godz. 19 do 20 zostały zniesione.*

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że Skarbnik Oddziału p. Bolesław Cichocki przyjmuje interesantów *w każdy wtorek od godz. 20 do 21-ej* w Sekretarjacie Y. K. P.

Zarząd Oddziału Śródlądowego
YACHT KLUB POLSKI
w Warszawie



Piętnastolecie nie jest wprawdzie jubileuszem w ścisłem tego słowa znaczeniu, tem niemniej zamyka w sobie pewien okres działalności i zasługuje na zwrócenie uwagi. Kiedy okres taki mija, jest rzeczą pożyteczną spojrzeć wstecz i ogarnąć zebrany dorobek. Choćby dlatego, aby jego widokiem się pokrzepić, stwierdzić, że wysiłki grona ludzi zjednoczonych w służbie idei sportowej nie poszły na marne, wzmocnić wiarę w celowość tych wysiłków i nabrać zapału do pracy dalszej.

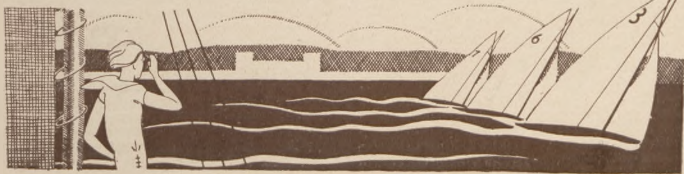
Klub Wioślarski, zajmujący się krzewieniem zdrowych i szlachetnych sportów wodnych, spełnia zadanie doniosłe i wdzięczne: otwiera przed mieszkańcami dusznych kamienic obszerne przestrzenie, pełne rzeźkiego powietrza, promieni słonecznych i żywej wody. Budzi ambitne dążenia do współzawodnictwa sportowego, do rycerskiej walki zapomocą wiosła po zwycięski laur. Prowadzi z pomostu klubowego szlakami wodnemi w cały kraj i świat, tak bardzo godzien poznania, zwłaszcza od strony wód. Jest wreszcie, jakby ośrodkiem zdrowia, w którym obywatele państwa odbywają przeszkolenie fizyczne, nabierają hartu i wznoszą się na wyższy szczebel higjeny społecznej.

Klub Wioślarski „Wisła" w Warszawie powstał z inicjatywy i sumptem prywatnym. Było to w pamiętnym roku 1920-m, kiedy życie polskie, tak długo tłumione przez polityczną niewolę, zakończoną okropnym uciskiem okupacyjnym, zaznało wreszcie swobody i poczęło się rozwijać w nowych, daleko pomyślniejszych warunkach. Założenie klubu wioślarskiego, dostępnego w myśl ówczesnych haseł demokratycznych dla wszystkich, było właśnie jednym z wielu przejawów i potrzeb odradzającego się po wojennym letargu naszego życia zbiorowego.

Trzeba było widzieć ten zapał, z jakim krzątano się około powstającej placówki, jak żarliwie zbierano grosze na budowę przystani i zakup łodzi, jak zręcznie pokonywano rozliczne trudności, jak tymczasem przystań rosła z dnia na dzień, niby na drożdżach, jak potem zawrzało w niej młodem, kipiącem życiem! Dziś, w perspektywie piętnastu lat wspomina się ze wzruszeniem tę chwilę narodzin klubu, jego ojców-założycieli i ów niebywały entuzjam czynu, jaki zdołali oni z siebie wykrzesać. Rzadko kiedy bowiem jesteśmy zdolni do takich porywów.

Naturalnie, ówczesne „Koło Wioślarzy Warszawskich" stanęło odrazu w czołowym szeregu nielicznych jeszcze wówczas polskich klubów wioślarskich, by wytrwać w nim do dziś, by kroczyć w nim zawsze jako klub „Wisła". Jego żywotność wzbudzała podziw, jego działalność obejmowała coraz nowe pokrewne dziedziny sportowe: pływactwo, wędrówki wodne po całej Polsce, żeglarstwo, yachting motorowy. W każdej z tych dziedzin klub odnosił sukcesy sportowe i organizacyjne, prawie do każdej wnosił nowe wartości.

Jak się rozwijała ta wszechstronna działalność, opowie nam zwięźle poniższa kronika minionego piętnastolecia. Będzie ona niewątpliwie stanowić ciekawy przyczynek do powojennych dziejów polskiego wioślarstwa. W. G.



Jak się rozwijał klub wioślarski „Wisła" w Warszawie

Rok 1920. W historji Klubu rok ten sięga czasów niemal bajecznych. Nie dlatego, aby to były czasy zbyt odległe, lecz dlatego, że odznaczały się wprost bajeczną ofiarnością członków. Jakże nasi założyciele niepodobni byli do większości wyrachowanych dzisiejszych kandydatów, którzy wstępując do Klubu kalkulują z ołówkiem w ręku, jakie im pięciozłotowy wydatek przyniesie korzyści? Którzy nie przychodzą do Klubu dawać, jak tamci, lecz brać...

Założyciele w liczbie pięćdziesięciu traktowali wznowiony Klub, jakby swe drugie ognisko rodzinne. Wnosili don cenny kapitał w postaci środków materjalnych, osobistej pracy, światłych rad i twórczego zapału. Wśród nich świecił przykładem niedościgniony Zygmunt Majchrowski — pierwszy prezes, a następnie członek honorowy. Hojny ofiarodawca wzniósł prawie wyłącznym swoim kosztem obszerny i zgrabny budynek przystani, według projektu budowniczego Olczaka. Przystań ta początkowo pływająca, stała na pontonach, przydzielonych przez władze wojskowe w miejscu, gdzie obecnie mieści się siedziba Oficerskiego Jacht Klubu.

A więc ofiarność była fundamentem nowej placówki sportowej. Okres jej tworzenia wymagał dużego wysiłku. Odbywano liczne konferencje i posiedzenia. Zebrań ogólnych odbyło się aż siedem. Kończyły się one przeważnie doraźnemi zbiórkami ofiar na zaspokojenie tylu palących potrzeb. Zasilano w ten sposób kasę nader poważnemi kwotami.

I tak dokładano cegiełkę po cegiełce... Budowano we własnym warsztacie pierwsze łodzie: jednej z nich nadano nazwę „Wisły"; która po latach kilku miała się rozciągnąć na cały Klub. Zgłoszono przystąpienie do Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

Członkowie „Koła" w pięknych mundurach po raz pierwszy wystąpili publicznie podczas tradycyjnego obchodu „Wianków". Jedni stworzyli malowniczy obraz na jednym z żywych wianków, drudzy strzegli wylotów ulic i sprzedawali bilety.

„Koło" nie dysponowało jeszcze osadami wioślarskiemi, nie urządzano więc żadnych regat wewnętrznych, a na pierwsze regaty zbiorowe do Bydgoszczy udała się tylko trzyosobowa delegacja.

Otwarcie i poświęcenie wykończonej przystani nastąpiło dopiero 25 lipca po nabożeństwie w kościele Przenajświętszej Rodziny. Wobec nadciągającej od wschodu nawały bolszewickiej, na otwartej przystani zapanowała niebawem cisza. Z pośród dwustu członków, młodzi znaleźli się w szeregach wojska, starsi zaś pełnili straż nad Wisłą, tworząc t. zw. bataljon mostowy.

Dopiero na jesieni, po odparciu czerwonej armji, już po zamknięciu przystani nastąpiło znaczne ożywienie zarówno życia klubowego, jako też prac zarządu. Ufundowano piękny sztandar z zamiarem brania udziału w ważniejszych uroczystościach państwowych. Opracowano regulamin wewnętrzny, urządzono koncert ze znacznym zyskiem, urządzono „Sylwestra" klubowego i pierwszy bal.

Pod znakiem konsolidacji zamykamo pierwszy rok istnienia i rozwoju, zahamowanego przez odgrywające się wypadki na froncie wojennym.

* * *

Rok 1921. „Koło", jakgdyby chciało sobie odbić stracony ubiegły sezon, zabiera się do pracy z niebywałym impetem. Liczba członków wzrasta gwałtownie. Komisja kwalifikacyjna ma nielada pracę z balotowaniem. Komisja sternicza egzaminuje i klasyfikuje członków, formuje osady, przygotowując je do regat. Pływacy i wioślarze zawzięcie trenują. Liczba łodzi wzrasta z 3 do 12, wykonanych przeważnie w warsztacie własnym. Są one przez członków poprostu rozchwytywane, żadna ani chwili nie stoi przy pomoście wolna; wszyscy rwą się do wioseł, wielu daremnie wyczekuje swej kolejki do upragnionej łodzi. W ciągu sezonu odnotowano przeszło 3.000 wyjazdów owemi 12-ma łodziami, a więc każda z nich odbijała po 2 razy dziennie.

Zarząd pracował gorączkowo, odbywając aż 47 posiedzeń. Mnóstwo spraw bieżących. Z ważniejszych: zmodyfikowany statut, nowy znak klubowy, budowa szatni, chór klubowy, zabiegi u władz o stały plac pod siedzibę Klubu, o subwencje na budowę pływalni. Uroczyste otwarcie przystani w dniu 24 kwietnia po nabożeństwie w kościele św. Trójcy, poświęcenie sztandaru, chrzest 9-ciu łodzi... Wycieczka parostatkiem i całym taborem w górę rzeki dnia 12 czerwca ściąga niemal wszystkich członków z rodzinami i z gośćmi. Pluton reprezentacyjny ze sztandarem bierze udział w kilku uroczystościach narodowych.

Niezmiernie żywo, jak na początek przejawia się sportowa ruchliwość Koła. Młode osady nietylko mierzą swe siły w spotkaniach wewnętrznych, ale sięgają już po laury w spotkaniach międzyklubowych. Debiut wypada pomyślnie: z trzech osad, któremi obsadzono biegi czwórek półwyścigowych na regatach związkowych w Bydgoszczy — dwie zwyciężają, a jedna zajmuje drugie miejsce. Na regatach Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego startują cztery osady, zwycięża jedna. W jesiennym t. zw. „rekordzie" długodystansowym, zorganizowanym przez W. T. W. osada E. Ernutowicza osiąga najlepszy czas, zdobywając pierwszą [illegible].

Niezmordowane kierownictwo sportowe urządza aż trzy razy regaty wewnętrzne: 19 czerwca, 21 sierpnia i 23 października; ponadto długodystansowy rekord wiosenny, oraz wyścig pływacki, ogromnie utrudniony przez wichurę. Są to pierwsze rewje sił sportowych młodego Klubu. Gromadzą one na starcie po 18-cie dobrze zapowiadających się osad. Biegi odbywają się wyłącznie na łodziach półwyścigowych, gdyż wyścigowych „Koło" jeszcze nie posiada.

Po zamknięciu sezonu w dniu 23 października Klub zaczyna się zagospodarowywać na udzielonym przez miasto, stałym terenie, zajmowanym do dziś. Szereg imprez dochodowych, jak doskonale zorganizowany w sali Techników koncert, jak zabawa Sylwestrowa, doroczny bal i maskarada zasila kasę Klubu i zamyka pod pomyślnemi auspicjami drugi rok bujnej egzystencji.

*

Rok 1922. Pozyskany teren uporządkowano i zadrzewiono, wciągając nań z niemałym trudem pływający budynek przystani. Otwarto ją 30 kwietnia, jednocześnie z chrztem kilku nowych łodzi. Znów zatętniło bujne życie sportowe: wszyscy członkowie z zapałem garnęli się do wioseł, do treningów i wycieczek, zdawali egzaminy, tworzyli osady. Przewinęło się przez przystań 13 i pół tysięcy raz, odbyli 4 i pół tysięcy wyjazdów!

Uwagę zwracała młodzież, pozyskana dla klubu ulgowemi warunkami. Zdrowym tym narybkiem, rokującym uzasadnione nadzieję, zajmował się szereg ruchliwych i doświadczonych sterników, którzy dobierali sobie osady i trenowali wytrwale, aby w regatach wewnętrznych zmierzyć [illegible]



Obecny zarząd Klubu Wioślarskiego „Wisła"
Siedzą od lewej: W. Zajączkowski, E. Bernatowicz (prezes), S. Kopczyński, B. Kożuchowski i R. Przybylski;
stoją od lewej: A. Kiciński, W. Grzelak, S. Kaniewski, S. Wierzyński, Z. Krawczyński, F. Borowski i E. Kober

Wiosenny rekord długodystansowy odbył się z udziałem 6-ciu osad na czwórkach dębowych. Najlepszy czas osiągnęła osada pod sterem E. Bernatowicza. Ze zmiennem szczęściem osady „Koła" startowały w regatach jubileuszowych 40-lecia W. T. W. (w 6-ciu biegach), oraz w regatach związkowych. Regaty wewnętrzne urządzono dwukrotnie, przyczem po raz pierwszy zostało rozegrane „mistrzostwo Koła W. W." zdobyte przez silną osadę A. Łukasiewicza.

Całokształt działalności sportowej Koła w roku 1922 uzupełnia: zorganizowanie regat międzyklubowych z udziałem osad W. T. W., stworzenie sekcji pływackiej z przystąpieniem do Pol. Związku Pływackiego, oraz zdobycie kilku pierwszych nagród w międzyklubowych zawodach pływackich.

W dziedzinie gospodarczej — zbudowano szopę na łodzie z warsztatem, zaspakajano żywotne potrzeby zapomocą danin, pożyczek i licznych imprez dochodowych, jak: dwie wycieczki parostatkiem, trzy bale, zabawy towarzyskie na przystani, wieczornice taneczne przy tłumnym udziale członków, gorąco popierających klubowe poczynania.

Rok 1923. Rośnie majątek klubowy: przybywa przedmiot pożądliwych oczekiwań zawodników — pierwsza ósemka, własny warsztat wypuszcza 3 hamburki, dwa skule, zaczyna się praca nad dwoma czwórkami półwyścigowemi. A dalej: łazienka kąpielowa, wiele nowych szafek w powiększonej szatni.

Dzięki usilnej pracy osad i sterników, Koło zbiera coraz okazalsze plony na niwie sportowej. Zgóry ułożono pro[illegible] zawodów na cały sezon. A więc: 3 czerwca doroczny wyścig długodystansowy z Warszawy do Wilanowa i z powrotem z udziałem 5 osad; 24 czerwca pierwsze regaty wewnętrzne z 11-ma biegami i udziałem 70 zawodników; 22 lipca regaty międzyklubowe z udziałem osad W. T. W., A. Z. S. Warszawa, Kaliskiego T-wa Wiośl. i „Koła", w ogólnej liczbie 16-tu; 29 lipca zawody pływackie; 2 września drugie regaty wewnętrzne z rozgrywką „mistrzostw Koła W. W."; zdobytego przez młodą, niezwyciężoną osadę R. Hoffmana; wreszcie 23 września zakończenie sezonu sportowego jesiennym „rekordem".

Ponadto osady „Koła" brały udział w regatach międzyklubowych, urządzonych przez W. T. W.; w regatach jubileuszowych „Sokoła" krakowskiego, w regatach powszechnych „Święta Wisły", oraz w regatach w Łomży. W spotkaniach międzyklubowych stałe sukcesy odnosiły wspomniana już osada R. Hoffmana, nad którą już wschodziła gwiazda sportowej sławy.

Budzi się ruch turystyczny, do czego przyczyniają się ogłoszone nagrody za przebycie w ciągu sezonu 750, względnie 500 km. Pierwszą większą wycieczkę: do Bydgoszczy na regaty związkowe urządza załoga pod sterem St. Kaniewskiego. Odbywają się także wycieczki do ujścia Narwi, do ujścia Pilicy, do Góry Kalwarji i t. d.

Klubowe życie towarzyskie rozwija się pomyślnie, czego wyrazem są: piękne wycieczki statkiem do Rajszewa, kilka zabaw tanecznych na przystani, loterja fantowa, dwa bale dochodowe, szereg wieczornic towarzyskich.

Rok 1924. Rewelacyjne wyniki zawodów eliminacyjnych do Olimpjady w Paryżu, zwracają uwagę nietylko wioślarstwa, ale całego świata sportowego na młode Koło wioślarzy warszawskich. Bo proszę pomyśleć: w biegu czwórek, osada Hoffmana w składzie: A. Brzozowski, E. Kowalec, J. Szwara i H. Fronczak bije bezapelacyjnie wszystkie startujące osady i pierwsza przybywa do mety. Taki sam wynik osiąga ósemka pod sterem T. Szrettera. W jedynkach Koło (T. Naumienko) zajmuje zaszczytne drugie miejsce za W. T. W. (Osleciński — Czapski). Na trzy biegi eliminacyjne — dwa pierwsze miejsca i jedno drugie. Czyż można marzyć o pełniejszym sukcesie?

Żywotne, zaledwie czteroletnie „Koło" stanęło na zawrotnej wyżynie i przodowało [illegible] polskiemu [illegible]

wą i jedynkę. I przy okazji, kiedy mogło stanąć do walki na tych trzech typach łodzi, — zwyciężyło prawie na całej linji!

Nasza ekspedycja wioślarska na Olimpjadę w Paryżu składała się tylko z czwórki i jedynki, z ósemki bowiem zrezygnowano. Dzielna osada P. Hoffmana w obronie barw Polski nie miała szczęścia: w obcej, nieopanowanej i liche) łodzi — uległa po ciężkiej walce osadom Anglji i Francji. Jednak, pomimo porażki, zasłużenie reprezentowała wioślarstwo polskie, które wówczas lepszej osady nie posiadało.

Szczęśliwy rok 1924 przyniósł Kołu szereg dalszych tryumfów sportowych. Obok osady B. Hoffmana wysunęła się na czoło silna osada Z. Wilczyńskiego w składzie: H. Galik, F. Staniszewski, S. Kunrewicz i Z. Mayzner. Wygrała ona na regatach związkowych w Bydgoszczy mocno obsadzony bieg czwórek półwyścigowych o nagrodę Banku Stadthagegena. W dorocznem „Święcie Wisły" zaś wygrała po zaciętej walce jeden z najważniejszych biegów; wreszcie zdobyła wewnętrzne „mistrzostwo Koła W. W.".

Najważniejszym jednak, (obok zwycięstw w eliminacjach olimpijskich), sukcesem było brawurowe zdobycie przez połączone w ósemkach osady Hoffmana i Wilczyńskiego mistrzostwa Warszawy podczas regat międzynarodowych, organizowanych przez A.Z.S. Wyczyny sportowe obu tych osad, dokonane w jednym sezonie — były naprawdę godne podziwu. A obok tych czołowych osad, uwijały się po Wiśle, trenując z zapałem, obiecujące osady: Stefana Słoniewskiego, Wł. Nowotki, T. Mitkowskiego, Adama Witkowskiego i innych. Popisywały się one w regatach wewnętrznych, oraz w regatach międzyklubowych, urządzanych kolejno przez W. T. W., „Koło" i Wojskowy Kl. Wioślarski. W tych ostatnich zawodach, zwanych „Świętem Wisły", poza wspomnianem już zwycięstwem osady Z. Wilczyńskiego, wygrały osady Koła trzy biegi, na cztery obsadzone, zdobywając kilka cennych nagród, któremi została szczęśliwie zapoczątkowana kolekcja klubowych zdobyczy.

W międzyklubowych regatach „Koła", dnia 15 sierpnia wzięły udział: W. T. W., A. Z. S. W.-wa i Towarzystwo Wioślarskie w Łomży. Na starcie 10-ciu biegów stanęło aż 68 zawodników Koła. Dzięki wzmożonej konkurencji, coraz ciekawszemi stawały się regaty wewnętrzno-klubowe. Liczba startujących osad i piękno walki sportowej, prowadzonej z zaciętem na całym torze, ujawniały coraz to nowe talenty wioślarskie. Pierwsze takie regaty odbyły się 15 czerwca z udziałem 12 osad, drugie — dwudniowe (o mistrzostwo Koła W. W.) 7 i 8 września, obejmujące 12 biegów z 7-ma przedbiegami. Wzorem lat ubiegłych odbyły się także dwa wyścigi długodystansowe: wiosenny i jesienny, oraz zawody pływackie.

Regaty związkowe przyniosły rozczarowanie. Ogólny faworyt — osada olimpijska zawiodła! Wioząc dość ciężkiego sternika, w ważnym biegu o mistrzostwo Polski, przegrała o kilka centymetrów. Po tej nieoczekiwanej klęsce, sterniey cięższej wagi stali się ogromnie niepopularni. Kierownictwo sportowe zarządziło reformy. Starsi sternicy zostali pozbawieni możności sterowania na regatach, a ich ambicja sportowa tem samem zgaszona. Uchylali się więc od miłego dawniej obowiązku wyszukiwania tęgich wioślarzy, formowania osad i ich trenowania. Naczelny trener nie mógł podołać obowiązkom, wykonywanym przez wielu sterników, co dowodziło, że reforma, aczkolwiek słuszna, została zbyt gwałtownie wprowadzona w życie. To też „Koło" nie zdołało utrzymać się dłużej na tym świetnym poziomie, na jakim znalazło się, dzięki zwycięstwom w eliminacjach olimpijskich i w mistrzostwie Warszawy.

W dziedzinie turystycznej dokonano pierwszego wyczynu na większą miarę. Była to wycieczka przez całą długość Wisły, od źródeł na Górze Baraniej, a łodzią od Oświęcima do Gdańska i brzegiem morskim do Gdyni. Na owe czasy było to przedsięwzięcie poważne i wymagające niemałego zapału Uczestnicy tej wycieczki, druhowie: Wacław Zajączkowski, jako komendant, Wł. Grzelak, J. Majewski, W. Samol i W. Szafrański — byli zarazem pionierami ruchu turystycznego wzdłuż szlaków wodnych — ruchu, który w latach następnych tak wspaniale się rozwinął. Wycieczka ta została upamiętniona w znanej książce Wł. Grzelaka, „Łodzią z biegiem Wisły", która niebawem doczeka się trzeciego wydania, i jest polecona przez Ministerstwo W. R. i Oświecenia Publ. do bibljotek szkolnych.

Otwarcie przystani w tym sławnym roku miało wyjątkowo uroczysty przebieg. Wobec zaproszonych, wybitnych gości, reprezentujących Rząd, Miasto, prasę i towarzystwa sportowe, odbył się chrzest aż 11-tu nowych łodzi, przyczem jednym z „ojców chrzestnych" był Prezydent Warszawy. Przez cały sezon panował na przystani wielki ruch, o czem świadczą cyfry: 23.000 podpisów w księdze obecności; 4.800 wyjazdów! Jak zwykle odbyło się szereg imprez dochodowych.

Rok 1925. Jakby w poszukiwaniu przyczyn porażki osady olimpijskiej Koło wstąpiło na drogę dalszych reform. Następuje niebywałe odmłodzenie władz Klubu, a więc Zarządu i Komisji Sportowej: Nowy prezes: zrazu Wojciech Jędrzejewski, potem mecenas Stefan Dziewulski, obejmuje ster nawy klubowej.

I „Koło" przebywa dalszy etap swego sportowego rozkwitu. Symbolem tego rozkwitu jest piękna kolumna Króla Zygmunta, zdobyta ponownie w biegu ósemkach o mistrzostwo Warszawy, podczas regat w okazji pięciolecia „Koła". W regatach tych, świetnie zorganizowanych przez K. W. W. wzięło udział 5 klubów warszawskich i 3 zamiejscowe: „Tryton" poznański, „Sokół" krakowski, i „Niemen" grodzieński. Były to w Warszawie jedne z najciekawszych regat. Na pięć spotkań międzyklubowych, Koło trzy razy zwyciężyło, a mianowicie: w ósemkach, w ósemkach nowicjuszy i w czwórkach młodszych. Obok znanych osad Hoffmana i Wilczyńskiego, święciła tryumfy młoda osada St. Słoniewskiego. Po raz pierwszy został rozegrany w biegu czwórek olbrzymi puhar, ufundowany przez najofiarniejszego założyciela „Koła" Zygm. Majenrowskiego. Zdobyła go sławna osada A. Z. S. z O. Gordziałkowskim na szlaku. W biegu czwórek półwyścigowych zaś, również po raz pierwszy został rozegrany między osadami Koła piękny żaglowiec, ufundowany przez członków na pamiątkę pięciolecia.

Pozatem osady Koła startowały: w regatach jubileuszowych „Sokoła" krakowskiego, wygrywając oba obsadzone biegi: szóstek senjorów i ósemek o piękną nagrodę prezesa J. Radwana, w regatach W.T.W., wygrywając na dwa obsadzone biegi — jeden; w regatach związkowych — na pięć obsadzonych biegów — wygrywając bieg czwórek młodszych (osada S. Słoniewskiego) i zajmując drugie miejsce w czwórkach o mistrzostwo Polski (osada Hoffmana); wzięto też udział w regatach „Święta Wisły".

Na podkreślenie zasługuje niełada sukces, osiągnięty w tym roku przez Koło w dziedzinie sportu pływackiego. W zawodach pływackich o mistrzostwo Warszawy, jak również o mistrzostwo Polski, członkowie Koła wzięli liczny udział, zdobywając swemi nieprzeciętnemi wynikami zaszczytne czwarte miejsce w ogólnej punktacji polskich klubów pływackich. Wśród zawodników Koła figurowały nazwiska: Jurkowskiego, Trata i innych.

Postawiono także pierwsze kroki w jeszcze jednej dziedzinie sportów wodnych — żeglarstwie. Podczas regat „Świę-

ta Wisły", obsadzono bieg hamburek o żaglu; podobnym biegiem urozmaicono jesienne regaty wewnętrzne o „mistrzostwo Koła" W. W. Na starcie tych regat, oraz na starcie regat wewnętrznych wiosennych gromadziły się liczne osady Koła, ożywione jak najlepszym duchem sportowym. Na jesieni odbył się doroczny t. zw. „rekord" długodystansowy.

W dziedzinie turystycznej, zapoczątkowanej z rozmachem głośną wyprawą na morze, odnotowano 16-cie znaczniejszych wycieczek, a więc do Pucka, do Tczewa, do Nowego Miasta n. Pilicą, do Warki, do Bydgoszczy, do Ostrołęki, z Łomży do Modlina i t. d. Wioślarze, z których ośmiu zostało odznaczonych żetonami turystycznemi przebyli ogółem 6.548 kilometrów.

W dziedzinie gospodarczej poważnym wysiłkiem było zbudowanie obszernej werandy restauracyjnej z bufetem kuchnią i szatnią, dzięki czemu członkowie mogli już daleko wygodniej pomieścić się na przystani. Nabyto względnie zbudowano w warsztacie własnym siedem nowych łodzi. Ich chrzest odbył się jak zwykle podczas uroczystego otwarcia przystani, przyczem ceremonji chrztu dokonali między innemi: wicemarszałek Sejmu Osiecki, wiceminister pracy J. St. Jankowski i inż. Zygm. Słomiński. To coroczne powiększanie się stanu taboru, świadczyło wymownie o zdrowej gospodarce klubu.

Wyrazem troski kulturalnej było założenie podręcznej bibljoteki sportowej, z której członkowie chętnie korzystali.

Kontakt towarzyski między członkami był dość mocny. Sprzyjały temu wspólne wycieczki całym taborem łodzi, zabawy i popisy estradowe na przystani z loterją fantową, bale i podwieczorki.

Rok 1926. Członkowie klubu poczęli się zaniedbywać w płaceniu składek i... kryzys zapukał po raz pierwszy do furtki klubowej. To też życie toczyło się pod jego znakiem, choć nie brakło wysiłków, aby stanowisko sportowe Koła utrzymać na dotychczasowym [illegible] poziomie. Wysiłki te przedstawiały się następująco:

30 maja odbył się wiosenny rekord długodystansowy z udziałem czterech osad. Palmę pierwszeństwa zdobyła osada W. Szejndrocha, która niejednokrotnie potem odnosiła sukcesy na torach regatowych. Pierwsze regaty wewnętrzne odbyły się 11 lipca z udziałem zaledwie czterech osad, z których najlepszą okazała się wspomniana osada Szejndrocha. [illegible] 21 sierpnia zgromadziły [illegible]



Komitet Sekcji Żeglarskiej Klubu Wioślarskiego „Wisła" stoją od lewej: H. Hauton, M. Kozera, A. Witkowski, S. [illegible] S. Jeliński i Z. Młynarski.

90-ciu zawodników, zgrupowanych w 14-tu czwórkach i 10-ciu jedynkach. Regaty, złożone z 12-tu biegów, przyniosły dalsze sukcesy osadom Szejndrocha i Słoniewskiego.

Regaty międzyklubowe, urządzane corocznie przez „Koło" odbyły się 5 września z udziałem W. T. W., A. Z. S. W-wa i Płockiego T-wa Wiośl. z 9-ciu objętych programem biegów, dwa z braku zgłoszeń rozegrano w konkurencji wewnętrznej. W sześciu biegach międzyklubowych, z udziałem osad Koła, uzyskano trzy pierwsze miejsca: w biegu czwórek o nagrodę prezesa Majchrowskiego, brawurowo wygranym przez świetną osadę Słoniewskiego nad osadami W. T. W. i A. Z. S.; w biegu czwórek młodszych, wygranym przez osadę trenera M. Kałędkiewicza, oraz w biegu jedynek, wygranym przez Stan. Słoniewskiego.

Wychodzący już z mody, jesienny rekord długodystansowy, w którym wzięły udział tylko trzy osady, potwierdził znakomitą kondycję osady Szejndrocha. Eksperymentem był wyścig na czas trzech motorówek, będących prywatną własnością członków.

Wyrazem żywotności Koła był start w czterech biegach regat związkowych, (w tem dwa mistrzostwa), w dwóch biegach regat W. T. W., w regatach „Sokoła" krakowskiego i w regatach „Święta Wisły". Jednakże poza wygraniem (po raz drugi z rzędu) biegu ósemek w regatach „Sokoła" krakowskiego wysiłki te nie przyniosły spodziewanych sukcesów. Do tych niepowodzeń przyczynił się niewątpliwie rozdźwięk między Komisją Sterniczą a mędrkującą grupą zawodników.

Sekcja pływacka uczyła członków pływać, a nawet urządziła zawody pływackie w Łasze Siekierkowskiej. Członkowie Sekcji brali z powodzeniem udział w międzyklubowych zawodach pływackich 30 p.p., w zawodach Klubu Harcerskiego „Varsovia", w wyścigu Wilanów—Warszawa, oraz w zawodach pływackich w Krakowie.

Powołano do życia Sekcję Żeglarską, która znajdowała się w stadjum organizacji pod kierunkiem komandora R. Potkańskiego.

Bilans turystyczny zamknięto liczbą 12-tu dłuższych wycieczek, a wśród nich jedna, zasługująca na specjalne wyróżnienie. Była to wycieczka Warszawa—Berlin — pierwsza wyprawa wioślarzy polskich drogą wodną zagranicę, szlakiem Wisły, Brdy, Noteci, Odry, Szprewy i kilku kanałów. Wzięli w niej udział ci sami turyści, którzy przed dwoma laty przepłynęli całą Wisłę. Na wniosek Koła sejmik wioślarski uchwalił coroczne przyznawanie odznak pamiątkowych za ciekawe wycieczki.

W dziedzinie organizacyjnej przystąpiono do pracy nad daleko idącemi zmianami statutu i regulaminu, obejmującemi także zmianę nazwy klubu, oraz nowy podział kompetencyj między Zarządem a poszczególnemi komisjami. W dziedzinie gospodarczej powiększono tabor ósemką klepkową, dwoma hamburkami i kajakiem. Zbudowano wygodny pomost dla łodzi, oraz skocznię pływacką nad kąpieliskiem. Wspólnie z Akad. Związkiem Sportowym pobudowano basen do zimowej nauki wiosłowania — pierwszy w Warszawie.

Dorocznym zwyczajem urządzono szereg imprez, jak „Noc wenecka" i koncert na przystani, bale, ale ich dochodowość znacznie spadła.

Rok 1927 przyniósł zmianę nazwy Koła Wioślarzy Warszawskich na Klub Wioślarski „Wisła" w Warszawie i upłynął pod znakiem pewnego ożywienia, spowodowanego napływem nowych członków, przeważnie młodzieży, będącej dla Klubu pożądanym narybkiem sportowym.

Nowy statut zmienił nieco strukturę organizacyjną Klubu. Komisję sterniczą zastąpiła Komisja sportowa, a Ko-

stwu. Dzięki ofiarności członków z ś. p. M. Gołaszewskim na czele, posiadało już obok ósemki, własną czwórkę wyścigową. Zreorganizowano Komisję kwalifikacyjną — Komisja balotująca i Sąd honorowy. Sternikom przywrócono większą swobodę w formowaniu osad, dzięki czemu wzrastała ich liczba, lecz były to siły za surowe, aby odegrać jakąkolwiek rolę na torach regatowych.

Przodowała tam dalej żelazna osada Szejndrocha, a obok niej poczęła sięgać po zasłużone laury młoda osada W. Kalinowskiego. Te dwie osady wywalczyły barwom „Wisły" 21 punktów na tabeli punktacyjnej. P. Z. T. W. po raz pierwszy wprowadzonej w życie.

Regaty międzyklubowe w Warszawie przestały organizować poszczególne kluby, a natomiast zajął się niemi Warsz. Międzyklubowy Komitet Regatowy. Na regatach takich, urządzonych 26 czerwca osada Szejndrocha, walcząc z osadą W. T. W., zdobyła cenną nagrodę „Pięciolecia K. W. W.", na regatach związkowych zaś — zdobyła dwie nagrody przejściowe „Dziennika Bydgoskiego", co nie było rzeczą łatwą, skoro o tę nagrodę ubiegało się aż 9 osad.

Osada Kalinowskiego zadebiutowała odrazu w biegu międzyklubowym podczas regat towarzyskich 11 września, zakończonym jej zwycięstwem nad groźną osadą A. Z. S. Niebawem odniosła drugi poważny sukces w Wilnie nad czterema osadami z różnych klubów.

Kierownictwo sportowe szczególny nacisk położyło teraz na pracę od podstaw, która dopiero w latach następnych, jak się spodziewano, miała przynieść upragnione owoce; urządzano więc odczyty o stylach jazdy, o systemach treningu i pogawędki sportowe na aktualne tematy. Natomiast zrezygnowano nietylko z udziału w kilku ważniejszych regatach, ale nawet z regat wewnętrznych i rekordów, które dla młodych osad są pożądanym bodźcem do pracy. Jedyną imprezą sportową klubu były wspomniane już regaty towarzyskie z udziałem osad A.Z.S. i Wojsk. Klubu Wioślarsk. Na osiem biegów, cztery z braku zgłoszeń z innych klubów rozegrano wewnętrznie między zawodnikami „Wisły", których na starcie stanęło 56-ciu. Ogólny wynik regat był dla „Wisły" pomyślny: poza sukcesem osady Kalinowskiego, zwycięskim był Stan. Słoniewski na jedynce i osada trenowana przez Tad. Szrettera przewodniczącego Komisji Sportowej.

Sekcja Żeglarska dzięki poparciu czynników państwowych, zaopatrzona w cztery łodzie żaglowe, rozpoczynała żywszą działalność, szkoląc znaczny zastęp miłośników tego pięknego sportu i przystępując do Polskiego Związku Żeglarskiego.

Ciekawie przedstawiał się tego roku dorobek turystyczny „Wisły", której Flaga dotarła już prawie do wszystkich krańców Rzeczypospolitej. Turyści przeważnie w kajakach przepłynęli następujące szlaki: Dunajec w Pieninach, Dniestr od Sambora do Zaleszczyk, Przemszę i Wisłę od Mysłowic do Krakowa i Wisłę do Gdyni. Kresem jednej z wycieczek była wyspa Rugja na Bałtyku. Utwierdzała się opinja o przodującem stanowisku „Wisły" na niwie turystycznej.

Z dziedziny gospodarczej na notatkę zasługuje zbudowanie nowej obszernej szopy do przechowywania łodzi. Otwarcie przystani odbyło się po raz pierwszy wspólnie z wszystkiemi klubami stołecznemi, a zamknięcie było połączone z uczczeniem pamięci jednego z członków zasłużonych, przedwcześnie zmarłego ś. p. M. Gołaszewskiego, którego imieniem nazwano jedynkę wyścigową. Poczem życie klubowe przeniosło się do sali gimnastycznej i do basenu wioślarskiego. Bawiono się też jak co rok, na balach, na koncertach z udziałem wybitnych sił rewjowych, urządzanych na dochód Klubu.

Rok 1928. Sytuacja sportowa „Wisły" wyraźnie się poprawiła: na tabeli punktacyjnej P. Z. T. W. z miejsca ósmego przenosi się na piąte. Kilka efektownych zwycięstw podnosi na duchu członków, bardzo wrażliwych na wieści z torów regatowych, gdzie w obronie barw „Wisły" toczy się bezkrwawa walka.

Jaka radość na widok okazałej nagrody przejściowej płk. Ulrycha, zdobytej na regatach związkowych, w biegu ósemek; na widok pięknego puharu, zdobytego po raz trzeci i już na własność na regatach „Sokoła" krakowskiego, w biegu ósemek; na widok „Okrętu" pięciolecia K. W. W.; zdobytego również po raz trzeci i na własność na wiosennych regatach warszawskich, w biegu czwórek półwyścigowych. Drugie międzyklubowe regaty warszawskie, choć mocno przez „Wisłę" obsadzone, nie powiększyły już jej sportowego stanu posiadania.

Natomiast Sekcja Żeglarska dorzuciła na jesieni cenną zdobycz: puhar kryształowy Ministra Przemysłu i Handlu inż. Eug. Kwiatkowskiego. Zdobył go H. Szymański w bardzo mocno obsadzonym biegu jolek.

Jedyne regaty wewnętrzne, zorganizowane 7 października obejmowały zaledwie 4 biegi, do których stanęło 40 zawodników, zgrupowanych w 8-miu czwórkach. Dawał się odczuwać brak materjału do formowania osad, jakkolwiek przybyło 150 nowych członków.

W kronice turystycznej przybyła nowa karta: przebyte szlaki Niemna od granicy sowieckiej do litewskiej, kanału Augustowskiego, Biebrzy i Narwi do Łomży; a dalej: Wisłą do Gdyni, Wisłą i Notecią na jezioro Gopło.

Rozwój klubu zaznaczył się wydatnie w dziedzinie gospodarczej. Zakupiono nową pierwszorzędną ósemkę wyścigową, piękną czwórkę półwyścigową, dwie dwójki podwójne turystyczne, jedną hamburkę i kilka łodzi żaglowych. Ogrodzono teren klubowy estetycznym parkanem siatkowym, wreszcie gruntownie odświeżono werandę i budynek przystani. Podczas otwarcia przystani dnia 27 maja odbyła się wobec wielu zaproszonych gości, rzadka ceremonja chrztu 15-tu nowych łodzi.

Był to pierwszy rok prezesury Edmunda Bernatowicza, dotychczasowego, wieloletniego wiceprezesa.

Rok 1929. Działalność sportowa „Wisły" nie stała nigdy na martwym punkcie. Każdy rok przynosił jej jakieś zdobycze. Jeżeli zawodników było zamało, to zdarzało się, że jedna osada pracowała i zwyciężała za cztery. Taką dzielną była teraz osada Zygm. Szprengera. Miała ona w ciągu sezonu dziesięć startów międzyklubowych, zakończonych dziewięcioma zwycięstwami nad 15-tu osadami różnych klubów i zdobyciem 5-ciu nagród przechodnich.

Skarbiec „Wisły" zawierający trofea sportowe został wydatnie wzbogacony. Udział w regatach jubileuszowych W. T. W. został uwieńczony wygraniem dwóch biegów i zdobyciem jednorazowem dwóch cennych nagród. Udział w regatach związkowych uwieńczyła powtórna zdobycz dwóch nagród Dziennika Bydgoskiego. W regatach toruńskich również wygrano dwa biegi z nagrodami przejściowemi. Uzupełnieniem tego plonu regatowego był sukces czwórki w regatach łomżyńskich.

Do powiększenia kolekcji zdobytych nagród, stanowiących jakby barometr żywotności klubu przyczynili się teraz i turyści. W spływie wioślarskim na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania, zorganizowanym pod egidą P. Z. T. W. przez wydawnictwo Kurjera Porannego, wzięło udział aż 31 członków „Wisły" na 7 łodziach. Tak licznie nie był reprezentowany w spływie żaden klub. Dzięki temu, oraz dzięki wyczynowi druha Szymkowskiego, który całą trasę przebył sam w hamburce, wiosłując bez zmiany, Komitet organizacyjny przyznał Klubowi Wioślarsk. „Wisła" pierwszą nagrodę w postaci wspaniałego puharu kryształowego, ufun-

dowanego przez redaktora Fryzego. Prócz tego przyznano nagrodę, przeznaczoną dla młodzieży osadzie prezesa E. Bernatowicza, złożonej z młodzieńców poniżej 15-tu lat, którzy na szlaku sprawowali się, jak doświadczeni turyści. W dziale turystycznym mogła się „Wisła" ponadto poszczycić śmiałą wycieczką druha K. Proszyńskiego, kajakiem z Warszawy do Kopenhagi, odznaczoną dyplomem i żetonem przez P. Z. T. W. Jak obfitym w wycieczki turystyczne był rok 1929, świadczy liczba 33 członków, którzy otrzymali żetony pamiątkowe za odbycie odpowiednio długich wycieczek. Jednocześnie pomyślano o powołaniu do życia sekcji turystycznej.

Sekcja żeglarska, sprężyście kierowana przez Romana Potkańskiego, rozwijała się pomyślnie, stale powiększając swój tabor. Dla jej rozwoju duże zasługi położył ówczesny wiceprezes Miłosław Juszkiewicz.

Tabor klubu został powiększony motorówką do treningów, dwoma łodziami żaglowemi, piątką i dziesiątką), dwójką wyścigową, oraz dwójką podwójną turystyczną.

Jeżeli zaś „Wisła" ze swemi 40-tu zdobytemi punktami na tabeli punktacyjnej P. Z. T. W. wróciła na dawniej zajmowane ósme miejsce, to stało się to wskutek tego, że międzyklubowe regaty w Warszawie, zarówno wiosenne, jak i jesienne, zostały z powodu wysokiej fali na Wiśle odwołane. A przecież mogły one przysporzyć niemało cennych punktów...

*

Rok 1930. Sukcesy „Wisły" nie olśniewają tytułami mistrzowskiemi, są szare — jak Wisła. Ale jej życie sportowe toczy się głębokim nurtem. Nie piętrzy się zbyt wysoko, ku rekordom, lecz rozlewa się wzdłuż i wszerz, obejmując wszystkie dziedziny sportów wodnych.

Rok dziesięciolecia zastał „Wisłę" przy zwykłej codziennej pracy. Komisja sportowa, jak co rok, biedziła się nad trafnym doborem zawodników i osad. Odnosiły one dorocznym zwyczajem sukcesy na regatach w Warszawie, w Bydgoszczy, w Toruniu, Krakowie...

1-go czerwca odbyły się regaty wewnętrzne, których program obejmował 9 biegów. Wykazały one, że „Wisła" rozporządza bardzo dobrym materjałem na wioślarzy, posiadającym dużo sportowego zapału i wolę zwycięstwa. Na uznanie zasłużyła wzorowa organizacja i punktualność regat.

Na międzyklubowych regatach wiosennych w Warszawie szczęście naogół nie sprzyjało barwom „Wisły". Na siedem obsadzonych biegów (jedynki nowicjuszy, dwójki bez sternika, czwórki wagi lekkiej, ósemki młodszych, czwórki nowicjuszy, czwórki młodszych i czwórki półwyścigowe nowicjuszy), wygrany został tylko jeden, mniej ważny: jedynek nowicjuszy (St. Kopczyński). Bieg dwójek bez sternika wygrano łatwo walkowerem.

Na regatach związkowych obsadzono 19-ma zawodnikami 6 biegów. Wynik również nie był zbyt pomyślny: pierwsze miejsca zajęto tylko w dwóch, w czwórkach półwyścigowych nowicjuszy. (M. Kozera, M. Bekiesz, S. Chic, p. Dzięcioł, sternik Z. Szprenger) i w dwójkach podwójnych młodszych (H. Schultz i M. Kałędkiewicz). W jedynkach: nowicjuszy i młodszych S. Kopczyński zajął drugie miejsce. Czwórki zajęły dalsze miejsce. Zato pełnym sukcesem został uwieńczony udział w regatach toruńskich, w których obsadzono dwa biegi: czwórek młodzieży i czwórek półwyścigowych nowicjuszy, — oba wygrywając, — oraz w regatach krakowskich, w których oba najważniejsze biegi ósemek wygrała osada „Wisły" w składzie: Bondorowski, Weiśliński, Grodzicki, Ślesicki, Kozera, Bekiesz, Chic i Dzięcioł, sternik Z. Szprenger.

Jesienne regaty międzyklubowe w Warszawie, połączone z obchodem dziesięciolecia „Wisły", odbyły się z udziałem jej sześciu osad: pięciu czwórek i ósemki. Wygrane zostały dwa biegi: czwórek nowicjuszy i czwórek młodszych przez osadę w składzie: Bondorowski, Weiśliński, Grodzicki, Ślesicki, sternik Szprenger. Ósemka, czwórka i czwórka wagi lekkiej — zajęły drugie miejsca.

W pierwszym biegu wioślarskim przez Warszawę od „Żoliborza" do „Syreny", zainicjowanym przez Redakcję „Sportu Wodnego" z udziałem 5 ósemek, osada „Wisły" zajęła trzecie miejsce.

Obchód dziesięciolecia miał charakter skromnej uroczystości wewnętrzno-klubowej, upamiętnionej głównie wydaniem specjalnego zeszytu „Sportu Wodnego", poświęconego wyłącznie kronice klubowej, oraz regatami międzyklubowemi z ufundowaniem trzech nagród przechodnich: przez prezesa E. Bernatowicza, przez powołane teraz do życia Koło Senjorów, oraz przez członka klubu M. Grochowskiego. Regaty zostały uświetnione nader licznym udziałem najlepszych w Polsce osad Klubu Wiośl. z r. 1904 w Poznaniu, któremu też przypadły w udziale ważniejsze zwycięstwa i nagrody. Podczas ceremonjalnego rozdawania nagród i biesiady składali „Wiśle" życzenia i upominki przedstawiciele Warsz. Tow. Wioślarskiego, Warsz. Klubu Wioślarek, Akad. Związek Sport., Klubu Wiośl. „Syrena", Klubu Wiośl. z r. 1904 w Poznaniu, Bydgoskiego Tow. Wiośl. wreszcie władz miasta stoł. Warszawy i P. Z. T. W. Wszyscy dawali wyraz sympatji, jaką cieszy się „Wisła" w polskiem wioślarstwie. Dyplom honorowy, nadany przez Związek Polskich Związków Sportowych, podnosił z uznaniem wybitne zasługi sportowe „Wisły".

Turyści klubowi sięgnęli wiosłami ku nowym szlakom: przepłynęli czeską Wełtawę od Budziejowic do Pragi, Bzurę od Łęczycy do Wyszogrodu, Bug od Brześcia do Małkini, Przemszę i Wisłę od Mysłowic do Warszawy; wzięli też udział w międzyklubowym spływie do Gdańska, zorganizowanym przez P. Z. T. W. z okazji dziesięciolecia odzyskania dostępu do morza, z udziałem kajakistów czeskich, którzy byli także i w „Wiśle" podejmowani staropolską lampką miodu. Rozwojowi wycieczek sprzyjało nabycie przez Klub dwóch składaków.

Równorzędne nagrody turystyczne otrzymało dziesięciu członków: M. Dałkiewicz, J. Deutschman, Wł. Grzelak, T. Guzowski, B. Kamiński, S. Konarski, W. Nowak, W. Rajnert i M. Rast.

Żeglarze pogłębiali swe wiadomości o żaglu, wietrze i... zwyciężali. W regatach Yacht Klubu Polski druh H. Szymański zajął drugie miejsce w klasie V, a druh A. Kiciński



Komitet sekcji turystycznej Klubu Wioślarskiego „Wisła". Stoją od lewej: Borowski, Krowczyński, Bieńkowski, Jeliński i Kamiński.

ganizowała po raz pierwszy 12 października międzyklubowe regaty, fundując jednocześnie dwie nagrody przechodnie do biegów, piątek i piątek junjorów. Obie te nagrody zdobyli zawodnicy „Wisły" w piątkach — A. Kiciński, a w piątkach junjorów — J. Zgliński, przyczem drugie miejsce zajął J. Dzięcioł („Wisła"). Pomimo słabego wiatru regaty były przedsięwzięciem pożytecznem, świadczącem o pracowitości Sekcji Żeglarskiej, która zasłużyła sobie na taką opinję prasową: „Na specjalne wyróżnienie i pochwałę zasługuje Sekcja Żeglarska Kl. Wiośl. „Wisła", która w roku bież. brała udział we wszystkich regatach żeglarskich, a urządzone przez nią w dniu 12.XI regaty międzyklubowe mogą służyć za wzór organizacyjny".

Na tabeli punktacyjnej P. Z. T. W. „Wisła" znalazła się w tym roku na czwartem miejscu.



* *

Rok 1931. Klub „Wisła" bierze czynny udział w życiu wioślarskiem nietylko na torach regatowych, lecz i przy stole obrad. Przejawia wiele twórczej inicjatywy, mającej na celu zapewnienie korzyści i rozwoju całemu naszemu wioślarstwu. Jednomyślnie są przez sejmiki wioślarskie przyjmowane wnioski „Wisły" w sprawie ustanowienia związkowej odznaki turystycznej; w sprawie budowy dużego wspólnego osiedla polskich klubów wioślarskich nad jednem z malowniczych jezior, w sprawie popierania zagranicznego ruchu turystycznego wioślarzy, na zasadzie wzajemności i inne, czasem wybiegające w przyszłość. Członkowie „Wisły" zasiadają w Zarządzie Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich (ostatnio M. Juszkiewicz, Wł. Grzelak i E. Bernatowicz); w Warszawskim Międzyklubowym Komitecie Wioślarskim, któremu od r. 1931 do dziś przewodniczy prezes klubu E. Bernatowicz; w komitetach Wiankowych, organizujących doroczny, tradycyjny obchód i w wielu innych. Te objawy współpracy i inicjatywy pochlebnie świadczą o sile żywotnej klubu, promieniującej poza własny teren.

Żywotność ta przejawiała się także w szukaniu nowych dróg gospodarki i polityki sportowej, w dążeniu do klubowego szczęścia. Jeżeli w organizmie „Wisły" coś szwankowało, wnet znajdowali się lekarze i stosowali zabiegi, mniej lub więcej skuteczne. Pomyślność klubu była zawsze przedmiotem troski prawie wszystkich członków.

Skład Zarządu uległ w r. 1931 zmianie gruntowniejszej niż kiedykolwiek. Pozostało w nim zaledwie 3-ch członków zarządu poprzedniego. Mandat prezesa piastował Miłosław Juszkiewicz, wiceprezesa — poseł Adam Chądzyński, sekretarza — Czesław Kieliszczyk, skarbnika Fr. Strzałkowski, naczelnika przystani K. Chmielewski, gospodarza E. Bieńkowski, a dalej zastępcy B. Kamiński, E. Jachnić, R. Jasiński, F. Eyhchorn, J. Belke i St. Kossakiewicz.

Energję nowego Zarządu pochłonęły sprawy gospodarcze: wybudowanie nowego, estetycznego kąpieliska, podmurowanie starego budynku przystani, która w ten sposób została zabezpieczona od niechybnej ruiny, kupno czwórki wyścigowej, oraz inne pomniejsze inwestycje.

Musiały na tem nieco ucierpieć sprawy sportowe, skoro w tabeli punktacyjnej P. Z. T. W. przesunęła się „Wisła" z miejsca czwartego na dziewiąte. Stało się to pomimo, że jej osady trenowały pod kierunkiem znanego i zasłużonego specjalisty dr. J. Mazurka i wykazywały dużą ruchliwość licznemi startami, które jednak niezawsze wieńczyły zwycięstwa.

Udział w regatach międzyklubowych o mistrzostwo Warszawy dnia 28 i 29 czerwca był nader skromny: zaledwie w czterech biegach. Czwórka lekkiej wagi i czwórka półwyścigowa — odpadły w przedbiegach, ósemka w mistrzostwie zajęła drugie miejsce, jedynie J. Ślesicki wygrał w jedynkach nowicjuszy.

Do Bydgoszczy na regaty związkowe dn. 15 i 16 lipca udała się ekspedycja złożona z 16-tu zawodników, którymi obsadzono sześć biegów. W jedynkach o mistrzostwo Polski — J. Ślesicki zajął na pięciu zawodników trzecie miejsce, czwórki wagi lekkiej i dwójki podwójne o mistrzostwo Polski — również trzecie, dwójki podwójne młodszych i jedynki młodszych — drugie; jedynie czwórka młodszych odniosła pełny sukces bijąc cztery osady i zdobywając nagrodę przechodnią prezesa J. Budwana. Skład osady: Cz. Młynarski, Cz. Szabelski, L. Frydrych, T. Strzelecki, sternik J. Zgliński. Doskonała ta osada, startując poprzednio dnia 12 lipca na jeziorze Witobelskim zajęła w czwórkach wagi lekkiej drugie miejsce za osadą klubu „04", a przed osadą Wojsk. Klubu Wiośl. w Poznaniu. Na regatach tych J. Ślesicki w jedynkach młodszych zajął również drugie miejsce za Witkowskim z Wilna, a przed skifistą z „Polonji" Poznańskiej. Zawodnicy wrócili więc z Poznania bez punktów.

Zato w Toruniu zdobyli ich aż 15: czwórka półwyścigowa młodzieży na sześć startujących osad zajęła drugie miejsce, Bondorowski i Ślesicki zajęli pierwsze miejsce w jedynkach nowicjuszy i jedynkach, a w dwójkach podwójnych zjechali tor walkowerem.

Drugie regaty międzyklubowe w Warszawie dnia 13 września przysporzyły „Wiśle" która była ich gospodarzem, dalsze 26½ punkty. Pierwszeństwo osiągnięto tutaj w następujących biegach: dwójki podwójne (Bondorowski i Ślesicki) przed W. T. W.; czwórki młodszych (skład: C. Młynarski, Bekiesz, Frydrych, Strzelecki, sternik J. Zgliński) przed W. T. W. i „Sokołem"; jedynki nowicjuszy (Bondorowski) — przed W. T. W.; drugie miejsce na cztery startujące osady zajęła czwórka półwyścigowa nowicjuszy; drugie miejsce zajęła również czwórka wagi lekkiej (za osadą Kl. „04"; ósemka zaś trzecie; jedynka młodszych odpadła w przedbiegu, a jedynka została wycofana. Jak widzimy biegi były dość licznie przez „Wisłę" obesłane.

Zapowiedziany udział w regatach „Sokoła" krakowskiego został odwołany, w biegu zaś „Żoliborz — Syrena" po raz drugi zamykającym sezon wioślarski w stolicy, ósemka „Wisły" osiągnęła trzecie miejsce.

Obfite żniwo działalności regatowej zebrała Sekcja Żeglarska; żeglarze odnieśli następujące sukcesy: na regatach A. Z. S. 14.VI., w „piątkach" — C. Młynarski pierwsze miejsce, a J. Dzięcioł — trzecie; na regatach Yacht Klubu Polski 20.IX. w „piątkach junjorów" C. Młynarski pierwsze miejsce, Szwejkow — czwarte, Wereżyński — piąte, w „piątkach" — J. Dzięcioł pierwsze miejsce i najlepszy czas, K. Kałędkiewicz — trzecie; na regatach W. T. W. 4.X. w „dziesiątkach" — H. Szymański trzecie miejsce, w „piątkach junjorów" — J. Ślesicki pierwsze miejsce.

6 września odbyły się związkowe regaty żeglarskie „Wisły", której żeglarze osiągnęli wyniki: „piątki junjorów" — drugie miejsce (J. Bondorowski) i trzecie (Z. Szprenger); „dziesiątki" — pierwsze miejsce (H. Szymański) i drugie (St. Lewiński); „piątki" ogólne — pierwsze miejsce (J. Dzięcioł) i drugie (C. Młynarski). Wyniki te mówią same za siebie i wystawiają Sekcji Żeglarskiej chlubne świadectwo.

Turyści przepłynęli pod Flagą Wisły szereg nowych, pięknych szlaków, a więc: 1) bystry Wag od Hradka do Piszczan — ze spływem kajakowym polsko-czeskim (Szymkowski i Dmowski), 2) Bug od Gąsiorowa do Zegrza, 3) Bug od Brześcia do Warszawy, 4) Pilicę i Wisłę od Tomaszowa do Warszawy, 5) malowniczą Wkrę od Działdowa do Radzanowa, 6) Dunajec i Wisłę, z Czorsztyna do Warszawy (L. Bielawski i St. Lewiński), 7) górny San, od Sanoka do Prze-

Z życia Klubu Wioślarskiego „Wisła" w Warszawie

(*Rząd środkowy z góry na dół*): 1. Pochód przez miasto w dniu otwarcia przystani, na czele: W. Zajączkowski i W. Grzelak. 2. Prezes inż. B. Rogaczewski przemawia, otwierając sezon; z prawej—v.-prezes E. Bernatowicz, z lewej v.-prezes Z. Hartman. 3. Ruch na przystani w pogodny dzień. 4 i 5. Zalane przez powódź 1934 r. przystań i weranda. (*Rząd lewy z góry na dół*): 1. Ś. p. inż. W. Niecięgiewicz, „król Wisły" i art. opery Janina Orlowska, jako „rodzice chrzestni" czwórki wyścigowej. 2. Ś. p. Bol. R. Michalski, prezes W. T. W. i dr. Z. Zabawska-Domosławska „chrzczą" winem ósemkę wyścigową. 3. Grupa gości i członków klubu podczas otwarcia w roku 1930. 4. Zarząd „Wisły" z roku 1932 po posiedzeniu: siedzą od prawej: H. Szymański, inż. B. Rogaczewski (prezes), W. Zajączkowski, S. Lewiński, E. Jachieć i B. Kamiński; stoją od prawej: K. Chmielewski, C. Kieliszczyk, J. Deutschman, I. Bielawski, R. Przybylski, R. Jasiński i W. Grzelak. 5. Na wycieczce w parku wilanowskim. (*Rząd prawy z góry na dół*): 1. Ósemka pod sterem W. Szejnbracha odjeżdża na start. 2. W dworku nad Wisłą, w gościnie u prezesa B. Rogaczewskiego (oznaczony ×). 3. Na wycieczce w Czersku pod przewodem prezesa E. Bernatowicza (oznaczony ×). 4. Camping niedzielny członków Klubu. 5. Z wędrówek wodnych: odpoczynek nad Wilją pod Zodziszkami.

Fotomontaż według projektu W. Grzelaka.

Fotografowali: W. Grzelak i A. Kiciński.



trzecie miejsce w klasie S. Ruchliwa Sekcja Żeglarska zormyśla (Grzelak i Guzowski), 8) Wisłę do Gdańska i Gdyni, 9) przez jeziora Augustowskie (p. Suski). Odbyli też nader trudną wycieczkę (dwójka podwójna z Warszawy do Augustowa, pod prąd) i zpowrotem, (E. iZ. Bieńkowscy, M. Dałkiewicz i B. Kamiński). Pozatem urządzono kilkanaście wycieczek krótkich i dwudniowych i trzydniowych. Długość trasy wszystkich wycieczek (nie licząc podmiejskich) wyniosła 8.000 km.

Odznaczenia żetonami otrzymali 22 turyści: E. i Z. Bieńkowscy, M. Dałkiewicz, B. Kamiński, S. Szymkowski, S. Drzewicki, Z. Pomijalski, J. Suski, W. Grzelak, T. Guzowski, S. Jeliński, J. Tomczuk, L. Bielawski, S. Lewiński, St. Bętkowski, W. Pętkowski, J. Pstrusiński, E. Wiśniewski, J. Deutschman, S. Klimkiewicz, Wojniak I i Wojniak II.

Klub Wiośl. „Wisła" zajmował się z ramienia Polskiego Związku Kajakowego stroną organizacyjną rewji kajakowców w Spale przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej. W rewji tej najliczniejszym był udział członków „Wisły" którzy przybyli z siedmioma dwuosobowemi składakami.

Wybitniejsi członkowie klubu z prezesem E. Bernatowiczem na czele uczestniczyli w przyjęciu, wydanem przez Pana Prezydenta na Zamku dla świata sportowego.

*
* *

Rok 1932. Sukcesy osad polskich na olimpjadzie w Los Angeles sprawiły, że nasze wioślarstwo stało się głośne w kraju i zagranicą. Klub „Wisła", który już w roku 1924 miał zaszczyt sięgnąć po laur olimpijski, nie zajmował się przygotowaniami tych zwycięstw i nie brał bezpośredniego udziału w walce. Ale jak wszystkie towarzystwa, zrzeszone w P. Z. T. W., codzienną pracą, przykładając swą cegiełkę do budowy wspólnego gmachu, podzielał dumę i radość z dokonanych wyczynów.

„Wisła" niezaabsorbowana ekspedycjami zagranicznemi, rozwinęła żywotną i owocną działalność w kraju. Prawie na każdym regatach widzieliśmy obrońców jej barw. Z miesiąca na miesiąc narastały cenne punkty w tabeli związkowej wysuwając „Wisłę" naprzód.

Uroczyste otwarcie przystani odbyło się wspólnie ze wszystkiemi klubami na terenie „Syreny", która na swe pięciolecie święciła piękną przystań i sztandar.

Sezon rozpoczęto z 24-ma zawodnikami, którym przypadł zaszczyt obrony barw klubowych na terenie międzyklubowym. Zobowiązani przyrzeczeniem do pracy pilnej i ambitnej; dobrze spełnili swe zadanie. Wymownym dowodem tego było osiągnięcie pokaźnej cyfry 293½ punktów i zdobycie 21 nagród, w większości przechodnich, — plonu, nienotowanego jeszcze w kronikach klubowych.

Osady „Wisły" startowały na dziesięciu następujących regatach: w Warszawie (trzykrotnie), w Bydgoszczy (dwukrotnie), w Płocku, w Włocławku, w Kaliszu, w Toruniu i w Krakowie. Na regatach tych obsadzono łącznie 43 biegi. Najwięcej sukcesów odniosła ósemka z wioślarzami: Matuszewskim, Pękalskim, Bergerem, Ostrowskim, Szenfeldem, Klazurą i Dąbrowskim, trenowana przez Tadeusza Szrettera. Dzielna ta osada startowała w sezonie (łącznie z przedbiegami) aż 14 razy, przyczem zdobyła pięć pierwszych nagród (przechodnich) i jedną drugą, wzbogacając dorobek sportowy klubu 175,5 punktami. Wyczyny tej osady były godne specjalnego podkreślenia i uznania.

Czwórka półwyścigowa z wioślarzami: Taffem, Burmanem, Raczyńskim i Hautonem, trenowana przez M. Kałędkiewicza, startowała ogółem 15 razy, wygrywając sześć pierwszych nagród i jedną drugą; w siedmiu przedbiegach zajęła pierwsze miejsca, a przegrała tylko jeden finał i jeden przedbieg. — Świetna ta osada zwyciężyła ogółem 28 różnych osad, zebrała 38½ punktów, zdobywając przytem trzy nagrody przechodnie.

Czwórka wagi lekkiej z wioślarzami: Młynarskim, Grodzickim, Strzeleckim i Zglińskim, (będącym jednocześnie kierownikiem osady), miała trzy zwycięskie starty, zdobywając trzy nagrody przechodne i 30 punktów.

Dwójka podwójna: J. Bondorowski i J. Ślesicki, trenowana przez Wł. Nowotkę, startując cztery razy bez przeciwnika, zdobyła cztery nagrody przechodnie i 18 punktów. Bieg o mistrzostwo Polski w tej kategorji łodzi przegrała zaledwie o ułamek sekundy wskutek przedwczesnego zastopowania. Jerzy Bondorowski na jedynce miał cztery starty i cztery zwycięstwa, zdobył cztery nagrody przechodnie i 21 punkty. Józef Ślesicki na jedynce miał cztery starty, jeden z nich zwycięski z nagrodą i 6-ma punktami.

Czwórka młodzieży startowała na dwóch typach łodzi ogółem trzy razy, odnosząc jedno zwycięstwo z nagrodą.

A rezultat tych wszystkich sukcesów: drugie miejsce na tabeli punktacyjnej P. Z. T. W. — najbliższe z zajmowanych przedtem i potem.

Niemniej piękne wyniki osiągnęli żeglarze, biorąc udział we wszystkich związkowych regatach żeglarskich, urządzanych kolejno przez warszawskie kluby i sekcje, zrzeszone w Polskim Związku Żeglarskim.

Zajęli w nich same czołowe miejsca, zdobywając: 6 pierwszych nagród, 5 drugich i 2 trzecie. W obronie barw „Wisły" zaszczytnie walczyła przy pomocy wiatru, gromada żeglarzy z komandorem Sekcji Żeglarskiej H. Szymańskim na czele. Wyróżnili się zwłaszcza: J. Dzięcioł, C. Młynarski, K. Kałędkiewicz, S. Wierzyński, R. Biederman i Z. Szprenger. Inni, jak inż. L. Bielawski, inż. Fr. Eyhehorn, A. Kiciński i S. Konarski odbyli pod kierunkiem gen. Zaruskiego przeszkolenie morskie w ośrodku żeglarskim w Gdyni. W czterotygodniowych podróżach na pięknych, smukłych jachtach, przedzierzgnęli się w prawdziwych wilków morskich. W Śródlądowym ośrodku żeglarskim na jeziorze Trockiem również nie brakło młodych adeptów z „Wisły".

Dn. 4.IX Sekcja zorganizowała przy nader silnym wietrze trzecie z rzędu regaty związkowe z udziałem pięciu klubów stołecznych. Rozegrano dwie nagrody przechodnie „Wisły" w „piątkach". Żeglarze „Wisły" zajęli jedno pierwsze miejsce i trzy drugie.

Ruch turystyczny osiągnął niebywałe rozmiary. Odbyło się ogółem 25 wielodniowych wycieczek po całym kraju. Na wyróżnienie zasłużyły: z Jeziora Narocz — Naroczanką i Wilją do Wilna; z Suwałk przez jezioro Wigry, Czarną Hańczę i Jeziora Augustowskie; (zbiorowa), z Augustowa Biebrzą i Narwią do Warszawy; z Halicza Dniestrem do Zaleszczyk; z Sanoka Sanem i Wisłą do Warszawy; z Tucholi Brdą do Łęgnowa; z Mostów Niemnem, Biebrzą i Narwią do Warszawy; z Warszawy do Nura n./Bugiem i z powrotem,



Nagrody zdobyte przez Klub Wioślarski „Wisła" w 1932 r.

oraz sześć wycieczek z biegiem Wisły na morze, w tem jedna z Mysłowic. W wycieczkach „Wisły" brało udział ogółem 40 osób; zajęły one 150 dni. Długość przejechanych szlaków przekroczyła 10.000 km., czyli ¼ część obwodu kuli ziemskiej, a zesumowanie cyfr kilometrów, przejechanych poszczególnie przez każdego turystę, daje imponującą liczbę 24.000 km Kilometraż ten nie zawiera licznych wycieczek podmiejskich w promieniu do 100 km.

Rekord pod względem długości przebytych szlaków osiągnął cyfrą 2.025 km. Longin Kołaczkowski (Kraków-Hel, Halicz—Zaleszczyki, Sanok- Warszawa i inne). Ogółem 22 turystów. zostało odznaczonych żetonami turystycznemi, w tem dziesięciu, którzy przejechali przynajmniej 1.000 km.; siedmiu — 750 km.; i pięciu — 500 km. Oto ich nazwiska: S. Jeliński, J. Jeske, B. Miercałow, S. Paczesny, W. Grzelak, J. i Z. Pstrusińscy, H. Pryliński, W. i H. Bartoszewiczowie, E. Bieńkowski, M. Dałkiewicz, B. Kamiński, S. Szymkowski, H. Wiśniewski, L. Kensik, W. Nowak, Bortkiewicz, Rube i Tomczuk.

Wobec ogromnego rozwoju ruchu kajakowego powołano do życia sekcję kajakowo-turystyczną, która zorganizowała 18 września pierwsze regaty kajakowe o mistrzostwo Warszawy. O potrzebie i celowości tego rodzaju imprezy i o jej sukcesie świadczyły cyfry: 20 klubów i organizacji, biorących udział, 60 osad, 113 zawodników! W jednym tylko biegu (mistrzostwo — kajaki podwójne) startowało w trzech przedbiegach i finale aż 26 osad — cyfra nienotowana w wioślarstwie.

Na regatach tych wzorowo zorganizowanych, z udziałem wybitnych gości i zawodników, rozegrano nagrodę przechodnią Polskiego Związku Kajakowego, (zdobył „Sokół" w Grudziądzu) i nagrodę przechodnią „Wisły", (zdobyła Liga Morska i Kolonjalna — Okręg Warszawski). Osady kajakowe „Wisły" brały też z powodzeniem udział w regatach. zorganizowanych na terenie Kl. W. „Syrena", wygrywając trzy biegi. Zadaniem nowej Sekcji kajakowej pod przewodnictwem W. Grzelaka, była obok organizacji podobnych regat opieka nad turystyką wodną i to, nie wyłącznie kajakową lecz wioślarską.

Sekcja zorganizowała podczas Zielonych Świąt pierwszą międzyklubową wycieczkę na pełną turystycznego powabu Wkrę, od Dziektarzewa do Modlina z udziałem 20 uczestników.

Ustrój klubowy uległ daleko idącej reorganizacji. Zmiany przeprowadzono w kierunku wzmocnienia i scentralizowania rozproszonej dotychczas po różnych „komisjach" władzy — w zarządzie. Została więc zniesiona 7-mio osobowa Komisja Sportowa, taki sam los spotkał Komisję Balotującą, Komisję Gospodarczą, a nawet Sąd Honorowy. Natomiast skład zarządu został powiększony do liczby 16 osób, w tem prezes i dwaj wiceprezesi, wybierani bezpośrednio przez ogólne zebranie. Pozatem stworzony został nowy mandat: kapitana sportowego; przewodniczący poszczególnych sekcyj zostali członkami Zarządu, a to dla całkowitej koordynacji pracy klubowej. Wszystkie te zmiany statutu i regulaminu, podyktowane duchem czasu i potrzebami życia zostały uchwalone przez Walne zebranie członków

Na podstawie nowego statutu obrany zarząd, znów znacznie zmienił swe oblicze, gdyż wróciła doń „stara gwardja": Edmund Bernatowicz i W. Zajączkowski. Jego skład przedstawiał się następująco: prezes—inż. B. Rogaczewski; wiceprezesi: gospodarczy — Edm. Bernatowicz, sportowy — H. Szymański, sekretarz — E. Kieliszczyk, kapitan sportowy — W. Zajączkowski, naczelnik przystani — Kaz. Chmielewski, skarbnik — Eug. Jachieć, księgowy — A. Kiciński, gospodarz — Eug. Kober, turystyka i propaganda — Wł. Grzelak, zast. sekret. — St. Lewiński, zast. naczelnika — B. Jasiński, zastępca gospod. — B. Kamiński, członkowie zarządu: L. Bielawski, J. Deutschman, R. Przybylski i Z. Szprenger. B. prezes M. Juszkiewicz został uchwałą Walnego zebrania mianowany członkiem honorowym.

W kronice roku 1932 odnotować jeszcze należy:

1) regaty wewnętrzne, urządzone dnia 2 października celem zaprezentowania i wypróbowania dość licznego narybku, wyhodowanego w sezonie bieżącym, z trzema biegami czwórek półwyścigowych, dwoma biegami jedynek i jednym biegiem dwójek podwójnych turystycznych.

2) udział kilkunastu członków „Wisły" z dwoma udekorowanemi dwójkami podwójnemi i trzema kajakami w zabawie morskiej, zorganizowanej przez Ligę Morską i Kolonjalną na stawie Łazienkowskim.

Dotychczas klub korzystał w zimie z lokalów bądź Związku Handlowców przy ul. Siennej, gdzie odbywały się też ćwiczenia gimnastyczne, bądź też Związku Pracowników Miejskich na Krakowskiem Przedmieściu pod nr. 1. Dopiero teraz, pod koniec roku odbyło się uroczyste otwarcie własnego obszernego lokalu zimowego, którego dotkliwy brak dawał się oddawna uczuwać. Lokal ten przez dwa sezony mieścił się przy ul. Marszałkowskiej 56.

* * *

Rok 1933. Z nastaniem każdej wiosny, jak Wisła zrzuca skorupę lodową, tak Klub „Wisła" zrywa się do nowego życia. Z sezonu ubiegłego wyniósł on dużo entuzjazmu i zachęty do dalszej pracy, rokującej uzasadnione nadzieje. Miał bowiem wiele biegów wygranych, a w nielicznych przegranych decydowały zaledwie sekundy z ułamkami. Takie różnice nie są porażką. Ambitna walka dwójki podwójnej o mistrzostwo Polski, choć przegrana uczyniła ten bieg najpiękniejszym i najciekawszym w dorocznych regatach związkowych.

Już po pierwszych międzyklubowych regatach w Warszawie pisał w swem sprowazdaniu p. prezes J. Bojaczyk: ....„Wisła wykazuje i w roku bieżącym nowy i to znaczny postęp... wykazuje rekordową ilość wioślarzy w treningu: dwie ósemki, każda w innym składzie, trzy czwórki, dwójka bez sternika i dwójka podwójna, a wszystkie doskonale zebrane i wytrenowane — to piękny plon zabiegów, których kierownictwu sportowemu i pozazdrościć, ale i z całego serca powinszować można:... Poczucie godności i powagi własnego klubu wyraziło się w zupełnem zrezygnowaniu z obsadzenia biegów na łodziach półwyścigowych, a skoncentrowaniu uwagi na starty w najpoważniejszych konkurencjach ....".

Startowały więc osady „Wisły"; w ósemkach o mistrzostwo Warszawy, zajmując pierwsze miejsce, niestety wskutek kolizji na torze unieważnione; w ósemkach nowicjuszy, zajmując drugie miejsce za „Klubem 04" a przed „Prądem" i A. Z. S. W-wa; w ósemkach młodszych (trzecie miejsce);



Mistrzowska dwójka podwójna: J. Bondorowski i J. Ślesicki.

w czwórkach i w czwórkach młodszych, (drugie miejsce za olimpijską osadą W. T. W., a przed osadami: Płocka i „Polonji" poznańskiej); w dwójkach bez sternika — (drugie miejsce) w dwójkach podwójnych (walkover); w czwórkach wagi lekkiej (walkover) i w czwórkach nowicjuszy — pierwsze miejsce przed „Polonją" (osada: W. Bernatowicz, J. Siegenfeld, J. tańczyk, W. Nienałtowski, stern. Z. Młynarski).

W regatach międzyklubowych w Bydgoszczy dnia 9 lipca obsadziła „Wisła" swymi zawodnikami 8 biegów, zwyciężając w czterech: w ósemkach nowicjuszy, w dwójkach podwójnych, w czwórkach wagi lekkiej i w jedynkach. (Bondorowski contra D. Tilgner — W. T. W.).

Doroczna ekspedycja na regaty związkowe dn. 5 i 6 sierpnia liczyła 47 zawodników, zgłoszonych do 9-ciu biegów. W jedynkach i ósemkach drugiej klasy, w ósemkach nowicjuszy i w ósemkach młodszych osady „Wisły" nie zdołały osiągnąć zwycięstwa, zajmując na 3 - 4 startujące osady drugie miejsce, a więc nie ostatnie; w jedynkach młodszych i ósemkach o mistrzostwo Polski — trzecie.

Zato piękne zwycięstwo nad trzema osadami („Tryton", Włocławek i B. T. W.) odniosła czwórka wagi lekkiej. Sukcesem było także zdobycie po raz pierwszy w kronice klubu wieńca mistrzowskiego w biegu dwójek podwójnych; długa i uporczywa praca J. Bondorowskiego i J. Ślesickiego doczekała się wreszcie godnego wyniku. Osada ta została następnie włączona do składu ekspedycji wioślarskiej na mistrzostwa Europy w Budapeszcie, gdzie zajęła czwarte miejsce za Francją, Italją i Węgrami, a przed Jugosławją, Belgją i Rumunją.

Ostatnią pozycją sportową „Wisły" w roku 1933 był udział w jesiennych regatach międzyklubowych w Warszawie, które odbyły się w fatalnych warunkach atmosferycznych na torze znacznie skróconym w porcie Czerniakowskim. Sensacją tych regat było zwycięstwo ósemki „Wisły", i to z różnicą dwóch długości, odniesione nad stuprocentowym faworytem i mistrzem Polski — ósemką B. T. W. Cztery osady „Wisły": dwójka bez sternika, czwórka wagi lekkiej, czwórka półwyścigowa młodzieży szkolnej i dwójka podwójna z braku przeciwników, zjechały tor walkoverem. W innych biegach, których „Wisła" obsadziła ogółem 13-cie wyróżniła się ósemka nowicjuszy zwycięstwem nad W. T. W. Natomiast czwórki, czwórki młodszych i czwórki nowicjuszy uległy osadom Klubu „04" i W. T. W.

W wyniku całosezonowych wysiłków, „Wisła" znalazła się na 5-tem miejscu tabeli punktacyjnej P.Z.T.W. z $162^1/_2$ punktami. Jej załogi startujące ogółem w 42 biegach, zajęły 16 pierwszych miejsc i 13 drugich; zdobywając 14 nagród przechodnich.



Z wędrówek wodnych — na Naroczance.

Praca w dziale żeglarskim wydała plony niemniej piękne niż w sezonie poprzednim. Sekcja zorganizowała 25 czerwca pierwsze w sezonie regaty związkowe. Były to czwarte regaty z liczby urządzanych co rok przez „Wisłę". Specjalnością jej żeglarzy były zawsze biegi klasy V ogólnej i juniorów, kończące się przeważnie sukcesami.

To też i tym razem trzy pierwsze miejsca w ogólnym biegu „piątek" zajęli: B. Biederman, Z. Szprenger i J. Dzięcioł — wszyscy z „Wisły", w biegu juniorów zaś S. Kopczyński miejsce trzecie.

W regatach żeglarskich Warszawa — Modlin, w klasie V na 16 startujących jachtów, pierwsze miejsce zajął J. Dzięcioł. Pozatem żadne regaty w Warszawie nie odbyły się bez udziału żeglarzy z „Wisły", którzy ogółem zajęli: 2 miejsca pierwsze, 3 — drugie, 3 — trzecie, 3 — czwarte i 1 — piąte.

Ruch wycieczkowy się wzmógł i odpowiadał pięknym tradycjom turystycznym „Wisły". Liczba członków Sekcji wzrosła do 60-ciu. Czynni turyści odbyli ogółem 37 zarejestrowanych dłuższych wycieczek, których łączna długość wyrosła 23.000 kilometrów. Na wyróżnienie zasługują: 1) z Krzemieńca do Gdańska km. 1942 szlakiem Ikwy, Styru, Piny, kan. Ogińskiego, Niemna, Biebrzy i Wisły — (J. Karoff), 2) z Wileńszczyzny od granicy litewskiej do Ujścia nad granicą niemiecką, przez jeziora Ignalińskie i Dubińskie, szlakiem Dubinki, Żejmiany i Wilji, a następnie Niemnem od Mostów, Narwią, Wisłą i Notecią (St. Paczesny i St. Kopczyński). Wycieczki te były częściowo połączone z wielkim spływem Ligi Morskiej i Kolonjalnej „Cała Polska do morza", w którym ponadto wzięło udział kilkunastu członków „Wisły". Zostały też one zgłoszone przez uczestników do konkursu kajakowego Polskiego Radja „Z wody na wodę" i odznaczone. Trzecią znaczniejszą wycieczką była z Łucka do Warszawy — Styrem, Prypecią, kanałami Ogińskiego i Augustowskim, Niemnem i Narwią (L. Kołaczkowski i St. Jeliński).

Sekcja turystyczna zorganizowała podczas Zielonych Świątek drugą zbiorową wycieczkę na inny odcinek malowniczej Wkry — od Strzegowa do Borkowa. W dwudniowej tej wycieczce wzięło udział 38 osób (10 z „Wisły") z 19-ma składakami z 6-ciu klubów warszawskich. Dwa autobusy odwiozły uczestników z klubu nad Wkrę i z powrotem. Odbyła się także wspólna tygodniowa wycieczka 4-ma składakami na jeziora Wileńszczyzny (Ignalińskie, Dubińskie, Żejmiany).

Najwięcej kilometrów: 1982 przepłynął w sezonie Stan. Paczesny, który oprócz wyżej podanego szlaku z Wileńszczyzny, przepłynął Bystrzycę, Wieprz, Wkrę od Radzanowa i inne, za co otrzymał pierwszą nagrodę turystyczną. Nagrodę pierwszą otrzymali pozatem: Karoff, Kołaczkowski, Kopczyński, Jeliński, Dzikowski, Kamiński, Bieńkowski i Winter; drugą: Miercałow i Bartoszewicz; trzecią: Nowak, Jagodziński, Drzewicki, Samol, Kozera, Hole, Borowski i Krawczyński. Wyrazem uznania zzewnątrz dla pracy Klubu w tej dziedzinie był dyplom, nadany na Sejmiku wioślarskim przez P.Z.T.W. za dziesięcioletnią, wybitną działalność turystyczną.

Niezależnie od działalności turystycznej Sekcja zorganizowała 3 września II-gie z rzędu i jedyne w tym sezonie w Warszawie, regaty kajakowe o mistrzostwo Warszawy z udziałem 97 zawodników z 13 klubów warszawskich i zamiejscowych. Program regat obejmował 9 biegów, obsadzonych 56 osadami. Z „Wisły" startowało 9 zawodników w 6-ciu biegach, zajmując 3 pierwsze miejsca. Mistrzostwo Warszawy w dwójkach składanych zdobyła osada „Wi-

sły" — bracia Rutkowscy. Kajakowcy: St. Jeliński i Wł. Rutkowski startowali również w regatach kajakowych o mistrzostwo Polski w Krakowie, zajmując w biegu dwójek na 1.000 m. II-gie miejsce, a w biegu dwójek na 10.000 m. IV miejsce. Zawodnik Wł. Rutkowski był wysłany przez Pol. Zw. Kajakowy do Pragi na zawody kajakowe o mistrzostwo Europy, gdzie startował w dwójkach składanych z Wittenbergiem z klubu „Żoliborz"; nie zdołał jednak wskutek nieodpowiedniej łodzi i nieznajomości nowej techniki wiosłowania, zająć bliższego miejsca.

Na doroczny Zjazd Delegatów Pol. Związku Kajakowego dn. 22 stycznia zgłosiła „Wisła" wnioski, dotyczące organizacji w r. 1933 pierwszych regat kajakowych o mistrzostwo Polski, połączonych z gwiaździstym spływem kajakowym do Warszawy, oraz w sprawie unormowania przepisów, jakiemi powinien podlegać ruch kajakowo-wioślarski na rzekach, a zwłaszcza w obrębie miast.

Największem przedsięwzięciem propagandowo - gospodarczem Klubu nietylko w roku 1933, lecz w ciągu całej egzystencji, była „Pierwsza ogólno krajowa wystawa kajakowa, turystyki wodnej i wioślarstwa, otwarta na terenie „Bagateli" od 17 kwietnia do 8 maja, pod protektoratem P.P. Ministrów: Przemysłu i Handlu i Komunikacji. Wystawa porządnie zorganizowana wzbudziła duże zainteresowanie i spotkała się z powszechnem uznaniem władz, prasy i publiczności, tłumnie odwiedzającej w tym czasie „Bagatelę". Dział przemysłowy wytworów, służących sportom wodnym był najważniejszą częścią wystawy, stanowiąc prawdziwą rewelację. Wystawa całkowicie osiągnęła swój cel, a jej znaczenie propagandowe dla sportów wodnych i dla klubu, który powziął tak szczęśliwą inicjatywę — było ogromne.

Komisja Sędziowska złożona z wybitnych znawców sportu wodnego przyznała najwyższą nagrodę — dyplom honorowy Klubowi Wioślarskiemu „Wisła" w Warszawie za wyjątkowo owocną pracę na polu propagandy i krzewienia sportów wodnych. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zaś przyznało Klubowi podobną nagrodę za organizację wystawy w imieniu Państwa. Wiele pracy w zmontowanie tej imprezy włożyli członkowie „Wisły". B. Miercałow, H. Szymański i inni. Dziejom wystawy kajakowej należałoby się daleko obszerniejsza kronika na którą nie pozwala tutaj brak miejsca.

W roku 1933 poczyniono następujące inwestycje: odnowiono i podmurowano werandę, przeprowadzono wodociąg z ulicy na teren klubwy, urządzono nowe umywalnie i natryski. Tabor gruntownie wyremontowano i uzupełnio no szergiem nowych łodzi wyścigowych, żaglowych i turystycznych, powiększono szatnię o 36 szafek.

Powołano do życia Sekcję narciarską.

Skład zarządu pod przewodnictwem inż. B. Rogaczewskiego uległ nieznacznym zmianom: wiceprezesem sportowym został E. Bernatowicz, gospodarczym — Z. Hartman. Na miejsce członków zarządu, którzy ustąpili (K. Chmielewski, B. Kamiński, J. Deutschman, F. Strzałkowski, E. Kober, A. Kiciński) wybrano: H. Kożuchowskiego, Z. Pomijalskiego, T. Szrettera, St. Bronikowskiego, R. Przybylskiego i S. Kopczyńskiego.

Rok 1934. „Wisła", od założenia swego, krocząc w czołowym szeregu klubów, wysoko trzymała swój sztandar sportowy. Szlachetne współzawodnictwo na torze regatowym było zawsze przedmiotem jej ambitnych dążeń i wysiłków. Kierownikom klubu przyświecał cel, aby przez triumf na mecie podnieść poziom rodzimego wioślarstwa i okryć go sławą.

Niestety dotkliwy kryzys nie zawsze sprzyjał tym dążeniom, stawiając klub w trudnej sytuacji gospodarczej. Plany sportowe nieraz należało zwężać i przystosowywać do możliwości finansowych. A mimo to osady „Wisły" prawie zawsze wyjeżdżały pierwsze na wodę...

A mimo to „Wisła" nie ustawała w swych wysiłkach, zmierzających do osiągnięcia jak najlepszych wyników sportowych. Zdobyła się nawet na płatnego fachowego trenera, byle tylko iść naprzód, wciąż naprzód!

„Sport Wodny" na wiosnę 1934 r. prawdę pisał o zawodnikach „Wisły": „U wszystkich prawie osad daje się zauważyć dodatni wpływ nauki olimpijczyka p. Budzińskiego, któremu powierzono szkolenie... Największe postępy wykazują osady młode.. A nieco później: „Osady „Wisły" jeszcze nigdy nie wiosłowały z taką starannością i czystością pracy w wodzie"...

Więc zawodnicy, złożywszy uroczyste przyrzeczenie sportowe, zgrani w osadach, wyruszyli na tory regatowe, w wioślarskie boje, po zwycięstwo. Jak zwykle, tak i w tym sezonie różnie im się wiodło: odnosili triumfy i ponosili honorowe porażki...

Już pierwszy występ w Płocku 3.VI przyniósł dwa, z niemałym trudem, wywalczone sukcesy: w biegu czwórek i w biegu czwórek młodszych — przed osadami Płocka i Włocławka. Trofea: 2 nagrody i 30 punktów.

W międzyklubowych regatach w Warszawie dn. 17.VI osady „Wisły" startują w 7-miu biegach na różnych typach łodzi wyścigowych. Ósemka młodszych bije „Prąd"; ósemka nowicjuszy bije trzech przeciwników, lecz ulega osadzie W. T. W.; czwórka młodszych zjeżdża tor walkowerem. Pozostałe osady dzielnie, lecz bezowocnie walczą w trudnych konkurencjach o palmę pierwszeństwa. Wynik: 2 nagrody i 50 punktów.

Świetna czwórka młodszych: Stańczyk, Siegenfeld, Paczkowski, Hauton, stern. Młynarski, startuje dn. 24.VI na regatach niemieckich w Gdańsku i, na cztery osady zajmuje drugie miejsce. Ta sama osada odnosi dn. 1.VII sukces w Bydgoszczy, na regatach międzynarodowych, bijąc trzy osady. Na tychże regatach ósemka młodszych zwycięża osady: B. T. W. i „Ruder-Klub „Hansa" z Gdańska. Ogólny wynik: 2 nagrody i 54 punkty.

Na regatach wileńskich dn. 8 lipca skiffista p. Ślesicki — bije trzech przeciwników, w tem jednego zzagranicy, przysparzając dalsze 13 punktów i 1 nagrodę. W tym czasie „Wisła" zajmuje drugie miejsce na tabeli P. Z. T. W.

Regaty związkowe dn. 21 i 22.VII przynoszą dalszy sukces. Ósemka w biegu II klasy bije cztery osady, czwórka II klasy w przedbiegu bije 5 osad, lecz przegrywa w finale. Ósemka młodszych i czwórka młodszych nie mogą uporać się z silnymi współzawodnikami. Wynik: 1, nagroda i 16 punktów.



Pamiętna powódź w 1934 r.

W niezbyt mocno obsadzonych a zatem i nieciekawych regatach warszawskich dnia 9 września, zgłasza „Wisła" swój udział do 6-ciu biegów, przyczem wygrywa: w ósemkach młodszych, a walkowerem: w czwórkach młodszych, w czwórkach wagi lekkiej i w ósemkach senjorów — 4 nagrody i 54½ punkty.

Piąte miejsce w tabeli związkowej z 249½ punktami 27 startów i 12 nagród — oto wynik zabiegów kierownictwa sportowego w r. 1934.

Praca i ambicja sportowa żeglarzy święciła nowe triumfy. Wprawdzie nie powiodło im się w pierwszych wiosennych regatach, urządzanych przez Yacht Klub A. Z. S. z powodu niedostatecznego przygotowania, ale za to w regatach późniejszych, urządzanych kolejno przez Sekcję Żeglarską „Wisły", (z udziałem 43 jachtów z 7 klubów), Yacht Klub Polski i Warsz. Tow. Wiośl. zdobyli ogółem 15 nagród, w tem 6 pierwszych, 2 — drugie, 1 — trzecią, 4 — czwarte, 1 — piątą i 1 szóstą. Szczególnie wyróżnił się R. Biederman, odnosząc wyjątkowo cenne zwycięstwa w klasie S. Brał on również udział razem z H. Szymańskim w wielkich międzynarodowych regatach w Kilonji. Patrząc na wyniki prac Sekcji w roku 1934, zarówno w dziedzinie sportowej, jak i organizacyjnej, powiedzieć można tylko: brawo żeglarze!

Ale i turyści nie pozostali w tyle. Do historji działalności „Wisły" w tej dziedzinie dorzucili nowy ciekawy rozdział. Najwięcej kilometrów, gdyż przeszło 2200 przepłynął w sezonie Stan. Jeliński. A przecież nie same tylko kilometry stanowią tutaj wymowę... Czyż nie mocniej przemawia jakość odbytych wycieczek, w których doborze tak celują turyści „Wisły"? Piękno szlaków wodnych Wileńszczyzny, Polesia i Wołynia, Podkarpacia i pojezierza Bałtyckiego, powielekroć już przemierzanych pod flagą „Wisły"?

W roku 1934 powstała w klubie jeszcze jedna sekcja: Yachtingu motorowego. Zarząd pracował w składzie, który w porównaniu z rokiem poprzednim, uległ bardzo niewielkim zmianom. Dopiero pod koniec roku w wyniku Walnego Zebrania nastąpiły zmiany poważniejsze. Prezes B. Bogaczewski, który przez trzy lata dzielnie sterował nawą klubową, ustąpił i prezesurę objął ponownie wielce dla klubu zasłużony członek honorowy Edmund Bernatowicz. Mandat wiceprezesa sportowego objął wieloletni naczelnik, a następnie kapitan, Wacław Zajączkowski. Piętnastolecie zastało w zarządzie grupę ludzi starych i młodych, ożywionych jaknajlepszemi intencjami służenia klubowi, wioślarstwu i Państwu. Chodzi przecież o to, aby klub, który przed piętnastu laty podjął wdzięczną, choć trudną misję krzewienia pięknego sportu wioślarskiego wśród mieszkańców stołecznego miasta Warszawy a zwłaszcza w szerokich sferach pracowniczych, pozostał nadal rozsadnikiem kultury fizycznej i zdrowia.

Władysław Grzelak.

Sporty wodne u harcerzy

Harcerstwu przybył nowy ośrodek żeglarstwa śródlądowego, dzięki otrzymaniu od p. Głuchowskiego terenu nad jeziorem w Janowie.

Wyprawy kajakowe zagranicę w r. bież. odbędą się: Dźwiną do Rygi i przez Rumunję lub Dunajem do morza Czarnego.

Kierownictwo kursów żeglarskich organizuje na wybrzeżu polskiem 5 kursów żeglarstwa przybrzeżnego, na których wyszkoli się ok. 300 harcerzy oraz młodzieży z organizacyj, współpracujących z harcerstwem. Harcerski ośrodek morski w Gdyni będzie szkolić harcerzy w żegludze pełnomorskiej.

Jachty harcerskie odwiedzą w r. bież. porty: Kopenhagi, Goteborgu, Hamburga, Londynu, Amsterdamu, Kiel, Röne, Visby, Stockholm, Helsinki, Tallin i Rygę. Wyszkolenie pełnomorskie otrzyma ok. 200 harcerzy.

Ogółem harcerstwo polskie ma 305 zorganizowanych jednostek żeglarskich z 7.000 młodzieży w wieku ponad 16 lat. Młodzież ta otrzymała przeszkolenie wodne żeglarskie i pływackie w drużynach oraz żeglarskie w ośrodkach żeglarskich przy komendach chorągwi. Harcerzy, wyróżniających się pracą wzorową w ośrodkach śródlądowych, są kierowani na kursy żeglarstwa przybrzeżnego, poczem są okrętowani na jachtach pełnomorskich.

Zawody pływackie w Zakopanem

W drugi dzień świąt Wielkiejnocy t. j. 22 kwietnia r. b., kiedy w Zakopanem w górach narciarze rozkoszowali się jazdą na nartach, odbyły się zawody pływackie przy temperaturze prawie letniej, które miały przebieg następujący:

100 m st. dow. I klasy: 1) *Paszkot* (Cracovia), 1,14,2, 2) Zguda (YMCA) 1.33.3.

50 m nawznak panowie I klasy: 1) *Włodek* (YMCA) 37,3, 2) Szelest (Cracovia) 39,4, 3) Bauer (Makkabi) 47.

50 m stylem klas. panie: 1) *Nemecky* (Cracovia) 49,5, 2) Lubińska (Cracovia) 57.4.

50 m st. panów: 1) *Machnicki* (YMCA) 32.8, 2 Ehr (Pogoń, Katowice) 33,2, 3) Tomasik (YMCA) 34.8.

100 m st. klas. panów I klasy: 1) *Lichota* (YMCA) 1.29.03, 2) Ochalski (Cracovia) 1,34.5, 3) Gryglewski (YMCA) 1,44.8.

50 m st. dow. panów I kl.: 1) *Grubental* (Cracovia3 31.8, 2) Zguda (YMCA) 33,3, 3) Paszkot (Cracovia) 33.8.

50 m st. dow. panie: 1) *Lubieńska* (Cracovia) 42.8.

50 m st. dow. panów: pierwszem miejscem dzielą się *Japolt* (YMCA) i *Lubiński* (Cracovia) 33,4, 2) Żelazny 33,8.

50 m nawznak panie: 1) *Alberówna* (YMCA) 0,50, 2) Trinkówna (YMCA) 0.53,2.

W przerwie odbyły się *skoki pokazowe* z udziałem mistrzyni Polski *Szczygłówny*, b. mistrza Polski *Sieńkowskiego* (Cracovia), oraz *Gabrysia* (Wisła Zakopane).

Sztafeta. 3×50 st. zmienny panów: 1) *drużyna kombinowana* w składzie: *Szelest, Ochalski, Zguda* w czasie 2,53,4.

3×50 stylem zmiennym panie: 1) *drużyna kombinowana* w składzie *Trinkówna, Nemecky, Szczygłówna* w czasie 1,03,0.

5×25 styl dow. panów: 1) *drużyna w składzie: Szelest, Japolt, Włodek, Gryglewski* w czasie 1,14,4.

Na zakończenie odbył się *mecz piłki wodnej* dwóch teamów z pośród zawodników krakowskich, najlepszych graczy waterpolistów, który zakończył się wynikiem 2:1. Sędziował Sieńkowski.

O bezpieczeństwie na Wiśle

W starostwie grodzkiem prasko-warszawskiem odbyła się pod przewodnictwem p. starosty Iszory konferencja z udziałem przedstawicieli klubów sportowych na Wiśle w sprawie rozpoczynającego się sezonu nawigacyjnego. Poruszono sprawę bezpieczeństwa na Wiśle, sportów: żeglarskiego, motorowego, wioślarskiego i pływackiego. Wszystkie kluby zobowiązały się dostarczyć planów regat, lub zawodów. Starosta grodzki zaapelował do klubów w sprawie kontroli nad bezpieczeństwem na Wiśle. Chodzi również o to, aby sportowcy niestowarzyszeni poddawali się egzaminowi przed komisją międzyklubową.

Wydane w r. z. zarządzenia, mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa na Wiśle, będą w r. b. również stosowane. Między in. ściśle przestrzegany będzie zakaz kąpania się w miejscach niebezpiecznych. Wszystkie łodzie będą obowiązane do przestrzegania zasad ruchu na Wiśle.

Delegaci w państwowych związkach sportowych

Dyrektor PUWF, pułk. Kiliński, podpisał już listę delegatów PUWF do poszczególnych związków sportowych, a mianowicie: delegat do Zw. Pol. Zw. Sport. i Pol. Kom. Olimp. — mjr Wojciechowski, Polski Związek Piłki Nożnej — inż. Kuchar, Polski Związek Lekkoatletyczny — A. Szenajch, Polski Zw. Pływacki — kpt. Sieńczak, Polski Zw. Kajakowy i Pol. Zw. Żeglarski — mjr Sekunda, Pol. Zw. Tow. Wioślarskich — inż. Wodziański, Pol. Zw. Hokeja Lodowego — mjr. Przybyłowski, Pol. Zw. Bokserski — kpt. dr. Bettinger, Pol. Zw. Łyżwiarski — inż. Nehring, Pol. Zw. Atletyczny — dyr. Szeffer, Zw. Sokolstwa Polskiego — kpt. Baran, Pol. Zw. Gier Sportowych — prof. Orłowicz.

Delegaci do Pol. Zw. Szermierczego, Narciarskiego i Tenisowego wyznaczeni będą po porozumieniu późniejszem.

Krakowski Międzyklubowy Komitet Wioślarski

Program wstępny

Wiosennych regat propagandowych w Krakowie w dn. 23 czerwca 1935 r.

Bieg 1. Jedynki młodszych.
Bieg 2. Czwórki młodszych.
Bieg 3. Czwórki klepkowe nowicjuszy o nagrodę Kr. M. K. W. Zwycięzca w r. 1934 K. S. Z. U. A. W. Warszawa.
Bieg 4. Jedynki pań.
Bieg 5. Czwórki, bieg dostępny wyłącznie dla towarzystw krakowskich.
Bieg 6. Czwórki półwyścigowe pań o nagrodę wędrowną p. ppłk. Wójcickiego. Zwyc. w r. 1934 AZS Kraków.
Bieg 7. Jedynki.
Bieg 8. Dwójki.
Bieg 9. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy, bieg dostępny wyłącznie dla towarzystw krakowskich.
Bieg 10. Czwórki. Bieg o nagrodę wędrowną Oddz. Wiośl. Sokoła Krak. Zwyc. w latach 1933 i 1934 WKS Śmigły Wilno.
Bieg 11. Dwójki podwójne półwyścigowe.
Bieg 12. Czwórki pań.
Bieg 13. Ósemki. Bieg o nagrodę wędrowną prezesa OWSK p. Fr. X. hr Pusłowskiego. Zwyc. w r. 1934 WKS Śmigły Wilno.

1) Zgłoszenia należy nadsyłać do dn. 17 czerwca godz. 20 pod adresem: Wł. Długoszewski, Kraków, ul. Salwatorska 16 m. 7; równocześnie należy przekazać wpisowe do biegów w wysokości 3.— zł. w biegach bez ograniczeń, a 2.— zł. w pozostałych biegach od osoby. 2) Biegi odbywają się na łodziach własnych. Kluby przyjezdne proszone są o porozumienie się w sprawie wypożyczania łodzi wprost z miejscowemi towarzystwami. 3) Kwatery ulgowe dla osad przyjezdnych załatwi Komitet lecz tylko dla tych osób, które zgłoszą zapotrzebowanie do dn. 17 czerwca. 4) Komitet zastrzega sobie prawo zmiany kolejności biegów. 5) początek regat o godz. 14.30. 6) Ew. przedbiegi odbędą się w sobotę dn. 22 czerwca 1935 r.

Denerwowanie ryb

Podczas zjazdu organizacyj propagandy turystycznej w Warszawie, delegat klubu żeglarskiego w Chojnicach, p. Kaleta, opowiedział o niezwykłych stosunkach, panujących na tamtejszym terenie. Jak wiadomo, koło Chojnic leży jezioro Charzykowskie, na brzegu którego ma siedzibę najstarszy klub żeglarski. Na jeziorze tem odbywają się latem regaty żeglarskie, a zimą zawody na jachtach lodowych (bojerach). Dyrekcja lasów państwowych, do której należy jezioro, wydała zakaz żeglowania po jeziorze za wyjątkiem skrawka nadbrzeżnego. Podczas, gdy jezioro ma 30 km. kw. powierzchni, teren dozwolony dla żeglowania wynosi 2 km. Powodem tego zakazu jest **denerwowanie ryb przez łodzie.** W ten sposób tłumaczy dyrekcja lasów swoje postępowanie.

Skutek zakazu jest ten, że straż leśna, w motorówkach, wyłapuje żeglarzy, niewiedzących o zakazie i nakłada grzywny. Straż odbywając spacery po jeziorze motorówkami wychodzi widocznie z założenia, że motorówki ryb nie denerwują. Przedstawiciel klubu prosił władze turystyczne o zwrócenie się do min. komunikacji i min. rolnictwa o odpowiednie pouczenie straży lasów państwowych.







Ceny ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BRONISŁAWA PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi półrocznie Zł. 10, rocznie Zł. 20.
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013
Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktor MIECZYSŁAW MAJCHER*

Drukarnia W. Merkel, A. Kowalewski i S-ka, Warszawa, Chłodna 37, Tel. 669-46.